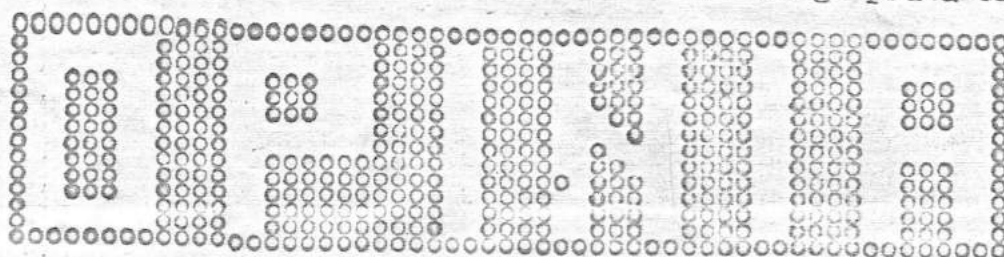


dublet do: p. 521406 CHNA
p. 800 023 Hlegz
p. 800 024 Hlegz

[Światłokopia]

Warszawa, 1 września 1977

Z własnego prawa bierz nadania



PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
W NUMERZE:

7 Vox populi

Z KALENDARZA POLAKA

- 11 Wrzesień - Wojciech Ziemiński
- 51 W XXXV rocznicę Września - ks. Jan Zieja
- 65 Refleksje - Stefan Kaczorowski
- 67 Serial TV "Przed burzą" - Zbigniew Naroł
- 13 Od przyjaciół Moskali -

ROLNICTWO

- 17 O równouprawnienie rolników - memoriał Michała Jagły
- 23 Pauperyzacja wsi - list Wandy Ferens
- 26 W obronie wsi - głos Episkopatu
- 34 O reformę rolną - Leszek Koczulski

KULTURA

- 40 Przyducha Jan Barczykowski

JASNA GÓRA I OSERA BRAMA

- 55 Warszawska pielgrzymka piesza
- 55 Uroczystość Wniebowzięcia NMP
- 58 Pielgrzymka żołnierzy AK
- 57 Brak wiz dla włoskich pielgrzymów
- 56 Jubileusz koronacji Ostrobramskiej Madonny - ks. Witold Pietkun
- 57 Matka Boska Ostrobramska na indeksie

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

- 46 Odprężenie a la Giscard
- 47 Carter o stosunkach USA - ZSRR
- 48 W Wielkim Trójkącie - Adam Wojciechowski

DZIAŁANIA

- 68 Praca PKI R.O. - Bogumił Studziński
- 59 Cele i działania Amnesty International
- 15 Misja Amnesty International w Polsce
- 15 Apel Amnesty International

POGLĄDY

- 42 Badajmy ciszę - Civis
- 43 Prawda w twarz - Marek Marian Skuza

FAKTY

- 16 Wszystko dla rolnictwa
- 22 Garść liczb o rolnictwie
- 24 Bary IV kategorii
- 39 Marża handlowa
- 66 Gwarantowany program mieszkaniowy

- 70 LISTY DO REDAKCJI

O S T A T N I E W I A D O M O S C I.

Zwycięstwo górników

Bez przymusowej pracy w niedzielę

/29.08/ Od lat już obowiązek przymusowej pracy górników w niedzielę wywoływał coraz ostrzejsze sprzeciwy. Szczególnie wyraźnie zaczęły się one ujawniać w tym roku. Przeciwno niedzielnemu przymusowi pracy występowali pracownicy indywidualni; żony górników, a ostatnio grupy zatrudnionych. Wielkie znaczenie miało wystąpienie biskupa Beńdorz na pielgrzymce w Piekarach Śląskich 30 maja br.; wezwał on władze do likwidacji tej niegodnej moralnie i wyniszczającej fizycznie przymusowej pracy w niedzielę. Przypomnieć też należy list uczestnika Ruchu Obrony, Kazimierza Świtonia z Katowic, który domagał się od władz PRL zniesienia przymusowej pracy w niedzielę.

Jednolita, znajdująca coraz bardziej jawny wyraz postawa górników doprowadziła do zwycięstwa. Z końcem sierpnia zniesiono w kopalniach okręgu katowickiego obowiązek przymusowej pracy w niedzielę.

Nie mamy potwierdzenia, czy zniesienie tego obowiązku objęło już rzeczywiście wszystkie kopalnie w okręgu katowickim i czy dotyczy też innych okręgów górnictwa węglowego.

Po powodzi

Zdejnowanie ze stanowisk

Kłaska powodzi, która dotknęła zwłaszcza południowo-zachodnie rejony kraju, wywołała energiczną reakcję władz. Jak dotychczas, polega ona głównie na zdejmowaniu ze stanowisk dyrektorów przedsiębiorstw i kierowników innych instytucji, które poniosły dotkliwsze straty wskutek wylania wód. Zdejnowano m.in. ze stanowiska Prezydent Legnicy, które ostatecznie zostało zalane. Wprawdzie fala powodziowa skierowana została do Legnicy, aby uchronić bogate rolnicze tereny koło Jawora Śląskiego - a decyzja w tej sprawie została podjęta ponad Prezydentem przeznaczoną do zalania miasta.

Mileży się natomiast o tym, że od wielu lat już, także w alarmującej formie, domagano się wykonania przygotowanego projektu pełnej regulacji stosunków wodnych w dorzeczu Odry - lecz partyjne i państwowe kierownictwo PRL odrzucało bądź odkładało wszystkie wnioski w tej sprawie.

Import

cegły radzieckiej

/30.08/ Do magazynów budownictwa dotarły nowe transporty świeżo dostarczonej przez ZSRR cegły.

Obecnie ZSRR jest głównym dostawcą cegły, przynajmniej do budownictwa w rejonie warszawskim. Rozbudowana ongiś przez władze PRL sieć wielkich cegielni została bowiem zlikwidowana, a nieliczne cegielnie prywatne zamknięto.

Możnaby z tego wyprowadzić wniosek, że struktura naszego handlu zagranicznego zmienia się na naszą korzyść, w wyniku modernizacji przemysłu PRL: my kierujemy do ZSRR elektronikę - oni do nas - wypalaną glinę. Jakość wypalania budowlanych cegieł z ZSRR jest doskonała.

Tańszą kawę

- drożej sprzedawać

/30.08/ Jak oceniają międzynarodowe ośrodki badania koniunktur, cena kawy na rynkach światowych w sezonie 1977/78 wyraźnie spadnie. Żywność jeszcze na wiosnę przez producentów kawy nadzieje, że cena jej będzie wynosić 3 dolary za funt - nie zostały potwierdzone. Ocenia się, że przy takiej cenie spadek popytu obniżyłby zbyt o 10 mln worków, czyli o 20% całkowite spożycie oblicza się na 54 mln worków. Na taki spadek popytu producenci nie mogą sobie pozwolić i cena kawy spadnie.

Przy tej cenie, nadwyżka pdaży nad popytem wyniesie tylko 5,5 mln worków.

Natomiast w PRL cena kawy rośnie. Zastępowanie jej w handlu i lokalach mieszanką kawy naturalnej i zbożowej oznacza dalszy wzrost cen. Kawa zbożowa w mieszanke, podawana w kawiarniach, kosztuje 500 zł. za kg. W handlu deżalcznym kawy naturalnej brakuje, nieraz można ją dostać w cenie 600 zł za kg.

Pod dostatkiem jest natomiast kawy naturalnej w PWEKie, tylko że cenę jej podniesiono z 1.05 dolara do 2.9 dolara za 25 dkg. W 33 lata po wojnie zwykła kawa staje się mało dostępnym luksusem...

----- "Berufsverboten"
----- dla rzecznika RUCHU OBRONY

/31.08/ Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie w składzie: przewodnicząca Lucyna Urbańska i Kawnicy Maria Zakrzewska z Urzędu Miasta oraz Tadeusz Derlicki z WRZZ orzekł, że zwolnienie z pracy w redakcji tygodnika "Stolica" Leszka Moczulskiego, rzecznika RUCHU OBRONY i redaktora OPINII jest w pełni uzasadnione. Sprawa miała charakter precedensowy, bowiem po raz pierwszy zasadniczym powodem zwolnienia była jawnie podana przyczyna polityczna, a mianowicie "podjęcie przez Moczulskiego działalności rzecznika w RUCHU OBRONY. Zeznający przed sądem świadkowie, pracownicy "Stolicy" red. red. Waldemar Śmiałkowski i Tadeusz Boczek stwierdzili, że na zwołanym specjalnie w sprawie Moczulskiego zebraniu w "Stolicy" wystąpili z wnioskiem o zwolnienie go z pracy z racji jego działalności politycznej. Sąd uchylił pytanie, czy wniosek tej obaj redaktorzy skonsultowali uprzednio z KC x lub KW PZPR. Uzasadnienie wyroku na piśmie ma być sporządzone przez Sąd w późniejszym terminie.

Wyrok sądowy jest prawomocnym orzeczeniem wobec Moczulskiego "Berufsverboten" - zakazu uprawiania zawodu.

----- Nabożeństwo żałobne
----- w rocznicę zgonu gen. Abrahama

/31.08/ W kościele Ojców Paulinów na Nowym Mieście w Warszawie odbyły się uroczystości żałobne w rocznicę zgonu gen. bryg. dr Romana Abrahama, ostatniego dowódcy jazdy polskiej, człowieka postaci myśli niepodległościowej w Kraju, w ostatnich dwudziestu latach. W wypełnionej szczelnie świątyni, Mszy św. konselebrowanej przewodniczył Generał Zakonu Paulinów, Ojciec Grzegorz Kotnis, kazanie wygłosił Ojciec Eustachy Rakoczy. Po Mszy św. odbyła się młodego manifestacja procesja z kościoła Ojców Paulinów do Katedry św. Jana, gdzie przed tablicą Orłów Lwowskich złożono kwiaty i uczczono pamięć gen. Abrahama.

Przypominamy, że uroczystości pogrzebowe przed rokiem, 31 sierpnia 1976 w Katedrze św. Jana i 1 września we Wrześni w Wielkopolsce, z udziałem ks. Prymasa, zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy ludzi i były największą od wielu lat manifestacją patriotyczną.

Wielu z nas, działających dziś w RUCHU OBRONY, ma do zawdzięczenia Generałowi więcej, niż można w tej krótkiej notatce powiedzieć. Uczyliśmy się od niego miłości Rzeczypospolitej, niezłomności i męstwa - ze świadomością, że nikt z nas mu nie dorówna. Dziś zaś brak nam Generała bardziej, niż kiedykolwiek.

PRZED SEZONEM -----

----- komentarz miesiąca -----

/31.08/ W piątek, 26 sierpnia, zwolniony został z więzienia ostatni uczestnik protestu czerwoowego 1976 - Józef Smagowski. Przeważająca większość represyjnie znieważonych z pracy znalazła zatrudnienie, choć nie wszyscy na poprzednich warunkach. Generalnie jednak, po 14 miesiącach od wydarzeń czerwoowych i w 11 miesięcy po powstaniu KOR-u - społeczeństwo zwyciężyło, zmuszając władze PRL do cofnięcia represji. A przecież początkowo te represje objęły kilka tysięcy osób i nie brakowało pesymistów, uważających iż władza nie ustąpi - do końca wypełniając swój akt zemsty. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej optymistyczna od śmiałych nawet przypuszczeń sprzed roku - gdy postulat cofnięcia represji i organizacji samopomocy społecznej sfornu-

Postęp, jaki nastąpił od ubiegłego lata, jest olbrzymi. W ciągu tych kilkunastu miesięcy osiągnęliśmy więcej, niż przez poprzednie dwadzieścia lat. Jawnie i legalnie działają KOR i RUCH OBRONY, wokół których skupia się w działaniu wiele tysięcy ludzi. Ukazują się cztery pisma niezależne. Działają sześć Punktów Konsultacyjno-Informacyjnych RUCHU OBRONY oraz jeden punkt interwencyjny KOR. Grupy terenowe RUCHU OBRONY pracują już praktycznie we wszystkich województwach. Władze o tym wiedzą - są to bowiem wszystko jawne działania - lecz nie są w stanie, jak to dawniej bywało, podjąć zdecydowanej kontratacji. Jedno jest wiadomo: plan władz, ustalony ostatecznie wiosną 1977, po ujawnieniu RUCHU OBRONY, aby izolować ugrupowania niezależne - spalił na panewce. Świadczy o tym coraz bardziej napływ nowych działaczy. Świadczy odzew społeczny, który - chociażby przez PKI - dowodzi, jak bardzo powstanie RUCHU OBRONY było konieczne.

Jakie są zamiary władz? Trudno bardzo odpowiedzieć na pytanie, jaką ostatecznie konkretną politykę prowadzić będą na jesieni władze. Trudność ta spowodowana jest jedną zasadniczą przyczyną: samemu samemu władze PRL nie potrafią wytworzyć tutaj jakiegokolwiek spójnej wewnętrznie koncepcji. Jeszcze z początku lata PZPR liczyła, że gdy uda się poprawić nieco sytuację gospodarczą, zahamować spadek stopy życiowej, a może nawet ją nieco podnieść - będzie można przystąpić do zdecydowanego uderzenia przeciwko siłom niezależnym. Nadzieje te okazały się płonne, powódź i deszcze katastrofalnie zmniejszą zbiory, zmuszając do zwiększenia eksportu za każdą cenę i zaciągnięcia nowych pożyczek za granicą. Spadek stopy życiowej jest nie do zahamowania. Wobec tego równocześnie silny bierny napor społeczny i wyrastająca z niego aktywna działalność powiększających się coraz szybciej ugrupowań niezależnych. Jeśli do tego dodamy postępującą dezintegrację wewnątrz PZPR, rozwój frakcji i walki między klikami - sytuacja staje się jasna.

Poz sierpińskich wakacji, wkraczamy w nowy sezon polityczny. W tym nowym punkcie startu społeczeństwo czuje się pewniej, ugrupowania opozycyjne są silne jak nigdy po 1946 r., a władze stoją przed lawiną kłopotów.

PUNKTY KONSULTACYJNO-INFORMACYJNE RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

Katowice

ul. Mikołowska 30 m 7, tel. 51-49-19
czynny w czwartki, godz. 18.00-20.00

LUBLIN

ul. Hutnicza 20 m.5
czynny w czwartki godz. 17.00-18.00

ŁÓDŹ

ul. Konstytucyjna 11 m. 1., tel. 86-857
czynny w środy, godz. 17.00-18.00

POZNĄ

ul. Chełmińska 6 m.3
czynny w środy, godz. 17.00-18.00

WARSZAWA

ul. Przemyskowa 38 m.3
czynny w poniedziałki, godz. 17.00-18.00

WARSZAWA

ul. Czerniakowska 34 m.120, tel. 40-01-80
czynny w poniedziałki, piątki, godz. 16.30-18.30

W P I M A - N R 5

PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

VOX POPULI

Bez opinii publicznej nie ma zdrowego społeczeństwa. Normalnie znajduje ona wyraz w swobodnie głoszonych przekonaniach, upowszechnianych wszelkimi sposobami, zwłaszcza przez środki masowego przekazu. Ścierają się różne, często sprzeczne opinie, niekoniecznie uzasadnione, nieraz oparte tylko na przesłankach, emocjonalnych. Ale każda jest potrzebna. W dyskusji przepadają szabsze argumenty, obażają swe słabości wątpliwe tezy, formuje się opinia wspólna - społeczna. Vox populi, który - jak głosi przysłowie - jest głosem Boga.

W PRL opinia publiczna jest chroniona. Dzieje się tak z wielu przyczyn. Może najważniejszą jest dezinformująca funkcja rządowych środków masowego przekazu. Starają się one posiadać monopol dyktowanej odgórnie, arbitralnej pseudoopinii publicznej, zmierzając do wpojenia obywatelom przekonania, że aktualna ekipa rządząca jest najlepsza ze wszystkich możliwych i prowadzi jedynie słuszną politykę; jeśli zaś zdarzają się jakieś niedociągnięcia, to ich przyczyną jest nienależyte wypełnianie obowiązków przez rządzących oraz niewłaściwe bądź niepełne realizowanie dyrektyw kierownictwa.

Cel, jaki postawiono rządowym środkom masowego przekazu, państwowemu systemowi cenzury i innym narzędziom propagandy, daleki jest wprowadzić do osiągnięcia, ale na tej drodze rządząca partia osiąga pewne rezultaty. Utrzymując dezinformację społeczeństwa, blokując i uniemożliwiając autentyczne dyskusje, nie dopuszczają się do wytworzenia rzeczywistej, pełnej i nieskrępowanej opinii publicznej.

O PRAWDZIWA OPINIE PUBLICZNA. Tymczasem jakkolwiek postęp w życiu publicznym, skuteczne i właściwe rozwiązywanie problemów społecznych, gospodarczych, kulturalnych czy politycznych wymaga istnienia autentycznej, nieskrępowanej opinii publicznej. Jest to konieczne dla narodu i państwa, ale także potrzebne władzy. Świadczą o tym wszystkie dowody, także zaczerpnięte z dziejów PRL. Brak autentycznej opinii publicznej pozwalał grzęznąć w błędy, co w następstwie prowadziło do eksplozji społecznych, takich jak w 1956 i w grudniu 1970. Gdy w następstwie tych eksplozji, które były niezym innym, jak gwałtownym ujawnieniem się rzeczywistej opinii publicznej, władza pozwalała obywatelom na głoszenie śmielszych poglądów i choćby po części uwzględniała żądania mas. Przynosiło to pewne rezultaty. Ponieważ jednak wyrażająca się normalnie, a nie w sposób gwałtowny, opinia publiczna była w poważnym stopniu ograniczana i nie naruszała pewnych tabu - skutki pozytywne były ograniczone i stosunkowo krótkotrwałe. Zaś coraz bardziej dławiona autentyczna opinia publiczna spychana była do podziemia, aby po jakimś czasie znów wybuchnąć i żywiołowo wyrazić się w gwałtownych działaniach mas.

Czas już najwyższy zrozumieć - jest to apel do wszystkich - że formowanie autentycznej opinii publicznej jest zadaniem pilniejszym od innych. A szczególnie pilnym dzisiaj, gdy w następstwie klęsk żywiołowych i nierealistycznej polityki władz grozi gwałtowne pogorszenie warunków bytowania ogółu Polaków, co prowadzi do gwałtownego zaostreżenia społecznego konfliktu między rzą-

decyzyjnymi a rządzonymi. W obliczu żywiołowych, niekontrolowanych reakcji społecznych, tym bardziej odczuwa się potrzebę istnienia zorganizowanej, autentycznej i niezależnej opinii publicznej.

Nie przypadkiem użyliśmy słowa zorganizowana. Rzecz nie polega na tym, aby ustawiać poglądy w ordynku i komenderować dyskusję. Wręcz przeciwnie. Opinia musi być zorganizowana, to znaczy posiadać zorganizowaną możliwość upowszechniania każdego poglądu, każdego głosu, każdej informacji a dobrej czy złej.

ZADANIA NIEZALEŻNEJ PRASY. Od roku już istnieje w Polsce niezależna prasa - właśnie we wrześniu 1976 ukazał się pierwszy numer "Biuletynu Informacyjnego" - pisma, które za swój cel uznaje "przekazanie państwowemu monopolu informacji obwarowanego przez istnienie cenzury". W obecnej sytuacji, właśnie niezależnej prasie przypada zadanie organizowania i współtworzenia opinii publicznej w Polsce. Można to osiągnąć tylko przez konsekwentne stawianie wszystkich problemów, ujawnianie faktów, które władza pragnie ukryć przed społeczeństwem, otwieranie drzwi dla najszerszej gany wszelkich, najbardziej nawet kontrowersyjnych poglądów. Skowem - przez realizowanie przysługującego nam wszystkich prawa do wolności słowa.

Choć wiemy, że czynimy to bardzo niedoskonale, staramy się sprostować tym zadaniem. Kanonem OPINII jest udostępnienie dróg wszelkim poglądom niezależnym. Nie chcemy wydawać pisma, które będzie wyrażało poglądy tylko redaktorów. Nie chcemy, aby na naszych łamach znajdowały się tylko wewnętrznie spójne, zgodne z sobą tezy. Zależy nam na różnorodnych stanowiskach, na dyskusji. Czytelnicy zauważyli zapewne, że np. w poprzednim, 4 numerze OPINII obok siebie znalazły się artykuły, z których jeden postulował strukturalną zmianę modelu gospodarki PRL, a drugi proponował poprawę istniejącego systemu; podobnie w tym numerze znajduje się głos uznający emerytury za konieczną dla rolników za niezbędne - oraz głos, występujący przeciwko objęciu wai systemem emerytur. Aby jeszcze bardziej poszerzyć gamę swobodnych wypowiedzi, od niniejszego numeru wprowadzamy rubrykę POGLĄDY - w której zmieści się każde, najbardziej nawet indywidualne, oczywiście niezależnie od tego, czy redaktorzy uważają je za słuszne, czy też nie.

WYMAGANIA PODSTAWNE. Aby niezależna prasa mogła wykonać przyjęte na siebie obowiązki we współtworzeniu autentycznej opinii publicznej w Polsce, koniecznym już staje się stworzenie jej pełniejszych podstaw. Nie chodzi tutaj tylko o likwidację cenzury. Żądamy tego - będziemy żądać, ale prasa niezależna nie ma podstaw, aby się przeciwstawić na jej własną własność. OPINIA nie narzeka na brak formalnej wolności słowa w PRL. Jak dotychczas, nikt nam bezpośrednio nie przeszkadza w wydawaniu pisma i funkcjonowaniu redakcji. Inną sprawą są represje personalne: jak wiadomo, wszyscy trzej redaktorzy OPINII zostali wyrzuceni z pracy i pozbawieni źródeł utrzymania, są też szykanowani w inny sposób. Władza jednak nie podjęła - jak dotychczas - żadnych kroków zmierzających do uniemożliwienia wydawania pisma.

Samo prawo do korzystania z wolności prasy jednak nie wystarcza. Aby niezależna prasa mogła w pełni wykonać swe społeczne obowiązki, muszą one uzyskać solidne podstawy materialne. Mamy do tego także samo prawo, jak prasa rządowa. Jest to prawo do posiadania własnych drukarni, do pełnego rozpatrzenia we własnym zakresie potrzebne materiały, do lokali i środków łączności, wreszcie prawo do zabezpieczenia finansowego działalności. Byłoby rzecz jasną niesłuszną i szkodliwą, gdyby prasa niezależna musiała się utrzymywać z ofiarności społecznej. Ostatecznie to społeczeństwo jest właścicielem wszystkich drukarni oraz przedsiębiorstw i zakładów, które mogą finansować działalność niezależnych pism. Czas najwyższy skończyć z systemem, w którym PZPR uzurpuje sobie pełną dyspozycję

wszystkich drukarni i przedsiębiorstw, w którym reprivatyzuje się na rzecz grupy - jaką jest - państwowe, wysocze dochodowe przedsiębiorstwa, takie jak OZUPIK "Rach".

Niezależna prasa ma jednak takie same prawa, jak prasa partyjna. I z tego prawa nie zamierzamy rezygnować. Kwestią dyskusyjną jest tylko, w jaki sposób przysługujące nam uprawnienia wykorzystać.

/red./

Z kalendarza Polaka

WRZESIEŃ

"Jeśli konieczność mamy odstąpić ziemie polskie, oddajmy onej tylko 6 żokoi, aby w nich nieprzyjaciel mógł złożyć swoje zwłoki". Tak mówił poseł Ludwik Chodźko na wrześniowej sesji sejmiku w Grodnie w 1793, gdy ambasador rosyjski Sievers i pruski Buchholtz nagłili do zatwierdzenia II rozbioru.

Wrzesień przywykliśmy nazywać miesiącem heroicznych zmagania żołnierza polskiego. 65-tylka dat związanych z przeszłością: W czasie Powstania 1794 - na którego sztandarach pojawiło się obowiązujące po dziś hasło Naczelnika "Wolność, Całość, Niepodległość" - 6 września, po 2-miesięcznym oblężeniu odstąpili od Warszawy Prusacy i Moskale. Miasto - na krótko - radośnie oddychało wolnością. Przy następnym zrywie - pod koniec Powstania Listopadowego - 6 września 1831 Rosjanie rozpoczęli atak na stolicę szturmem Woli; zginął bohater-ski generał Sowiński, padła Reduta Ordona...

Początek XX wieku - to pamiętna akcja ekscytacyjna w Bozdanach na Wileńszczyźnie, dokonana 26 września 1907 przez organizację Bojową PPS pod dowództwem Józefa Piłsudskiego; dzięki zdobytym funduszom, rozwijać się mogła nadal akcja niepodległościowa.

W latach 1914-1920 trwają nieprzerwane wysiłki w marszu ku wolnej, całości i niepodległej Polsce: 4 września - zaprzysiężenie na krakowskich Błoniach II Brygady Legionów; 5 września 1914 - włączenie przez miasto Bayonne sztandaru pierwszemu oddziałowi polskiemu we Francji. Wrzesień 1915 za zapoczątkowanie skrytych jesiennej wojny I Brygady na Wołyniu. Z drugiej strony frontu - koniec walk Legionu Puławskiego i formowanie w Bobrujsku z jego kadr Brygady Strzelców Polskich. 12 września 1916 - powstanie Wydziału Narodowego w Ameryce jako generalnej reprezentacji politycznej i wojskowej Polonii. W rok później - 26 września 1917 - rozkaz mobilizacyjny Sokolstwa Polskiego w Ameryce i wydanie przez Wydział Narodowy odezwy wzywającej do szeregów Armii Polskiej we Francji. 7 września 1919 - zakończenie I Powstania Śląskiego. 20 września 1919 - zdobycie Dyneburga na Łotwie przez Dywizję Legionów Śmigłego-Rydza. 15 września 1920 - obsadzenie przez Wojsko Polskie granicy z Wolnym Miastem Gdańskiem. 20 września 1920 - początek nadniemońskiej ofensywy Marszałka Piłsudskiego. Po zwycięskim zakończeniu tej bitwy - niebezpieczeństwo ze wschodu na 19 lat przestanie zagrażać Polsce.

Wrzesień 1939 - mimo przegranej kampanii jesiennej był progiem zwycięstwa. Strzały z nad Warty, Bzury, Wisły, Niemna, Bugu i Sanu odbiły się bowiem w końcu bohem w maju 1945. Ten wielki opór, jaki stawiał żołnierz polski, wpłynął zasadniczo na dalszy przebieg wojny. Sojuszniczy plan obronny wymagał od Polaków powstrzymywania przez 15 dni uderzenia niemieckiego, by dać czas na francuską mobilizację i koncentrację oraz otwarcie drugiego frontu. Polski plan obronny zakładał skrócenie wybrzuszonych na 1500 km frontu przez wycofanie wojsk ku linii Wisły i ewentualnie dalej do południowo-wschodniej Polski, gdzie też kierowano dostawy sprzętu wojennego z zachodu przez Rumunię i gdzie dopiero spodziewano się doczekać ofensywnych działań sojuszników nad Renem.

Niedotrzymanie przez gen. Gamelin terminu rozpoczęcia ofensywy na zachodzie a zwłaszcza zbrojne wkroczenie ZSRR na wschódzie ziemie Polski, zmusiły Naczelnego Wodza marsz. Śmigłego-Rydza do wydania dramatycznego rozkazu generalnego wycofania wojsk na Rumunię i Węgry, z jednoczesną dyrektywą dalszego oporu dla jednostek, które nie będą się mogły przebiec ku granicy. Gdy władze RP i

naczelne dowództwo zagrożone pancernym zagonem czerwonej armii zmuszone było w nocy z 17 na 18 września przekroczyć granicę zaprzyjaźnionej Rumunii - wróg ogłosił upadek Polski, a zbrodniczą agresję określił mianem "kampanii 18 dni". Tymczasem, druga połowa 35-dniowej kampanii to zdeterminowana walka o honor, o czas, o nadzieję wbrew nadziei. Pamiętać należy, że po 17 września walczyli w zasadzie tylko ci, którzy chcieli. Była to spontaniczna, śmiertelna walka żołnierza polskiego o niepodległość bytu i duszę Narodu.

Ofiara krwi złożona we wrześniu 1939 nie była daremna. Zrodziła ducha oporu, który ogarnął cały kraj, okupowany przez dwa ościenne, totalitarne mocarstwa. To właśnie wskutek bezkompromisowego podjęcia nierównej walki - ościsła w wyniku uderzenia wojsk niemieckich i uzgodnionego w pakcie Ribbentrop-Mołotow uderzenia wojsk radzieckich rozbito nam państwo - zachowaliśmy nieprzerwanie na całym świecie uznanie naszej niepodległości, a układ graniczny między III Rzeszą a ZSRR z 28 września 1939, realizujący IV rozbiór Polski - nigdy nie został przez Polaków uznany.

Wojciech Ziemiński

OD PRZYJACIÓŁ MOSKALI
"Miara odpowiedzialności"

Przed dwoma laty, we wrześniu 1975, grupa radzieckich działaczy opozycyjnych opublikowała na Zachodzie oświadczenie zatytułowane "Miara odpowiedzialności". Przypominając dzień 1 września, rocznicę wybuchu wojny, oświadczenie stwierdza: "dla narodów naszego kraju /t.j. ZSRR - dop. red./, a w szczególności dla Rosji ważniejsza jeszcze jest data 17 września jako punkt odniesienia naszej winy narodowej wobec Polaków /.../ Dwa rządy totalitarne /.../ popełniły /.../ jedną z najcięższych zbrodni XX wieku: nowy zbrojecki rozbiór państwa polskiego". Mimo że ostatecznie hitlerowska Rzesza została pokonana - "niestety Polska nie odzyskała wolności /.../ Główną za to odpowiedzialność ponosi polityczna mafia sprawująca krwawą dyktaturę nad narodami naszego kraju, ale wiadomo: zbrodnie popełniają ludzie, odpowiedzialność za nie naród". W dalszym ciągu sygnatariusze oświadczenia stwierdzają: "my inteligenci rosyjscy z uczuciem gorzkości i skruchy musimy wziąć na siebie winę za wszystkie ciężkie grzechy, jakich imieniem Rosji dopuszczono się w stosunku Polski. Mord w Katyniu, zdrada Powstania Warszawskiego w 1944 r., próba zdławienia fermentu 1956, - wszystko to są nieusuwalne plamy naszej narodowej winy, wyrównać je jest naszym historycznym obowiązkiem. Ale uświadamiając sobie naszą odpowiedzialność za przeszłość, wspominamy dziś jednak z dumą, że w ciągu całej dwuwiekowej, prawie walki narodu polskiego o wolność, najlepsi Rosjanie - od Czadajewa do Heroena i Tokstoję - byli po jego stronie. Ta szlachetna tradycja dotrwała do dziś naszych dni /.../ W chwili niebezpieczeństwa wstającego nad intelektualistami rosyjskimi, w ich obronie rozlega się jako jeden z pierwszych głos polskich współbraci. I na odwrót. Jesteśmy głęboko przekonani, że we wspólnej walce przeciw totalitarnej przemocy i kłamstwu narodzi się między nami zupełnie nowy rodzaj wzajemnych stosunków, które na zawsze przekreślają możliwości powtórzenia się błędów i zbrodni przeszłości".

Oświadczenie podpisali: Josif Brodskij, Andriej Wołkonskij, Aleksander Galicz, Naum Korżawin, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow, Andriej Sieniawski. Do oświadczenia dołączył się następnie przebywający w ZSRR wybitny uczony, prof. Andriej Sacharow. Stwierdził on:

"Głęboko przeżywam to wydarzenie sprzed 36 laty - czwarty rozbiór Polski. Mam nadzieję, że pamięć o tym będzie podstawą wspólnej odpowiedzialności za losy naszych narodów i całej ludzkości".

Przypominamy te znamienne dokumenty sprzed dwu lat. Jesteśmy głęboko przekonani, że odważny i szlachetny akt siedmiu "przyjaciół Moskali" nie pozostanie bez dalszych następstw.

Z działalności Amnesty International

Misja AI w Polsce

W czerwcu br. przybył do Polski, na zlecenie Amnesty International /AI/ Marek de Montfort, prawnik z Paryża, który spotkał się z urzędnikami Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości PRL, obrońcami robotników więzionych po wypadkach czerwcowych i niektórymi członkami KOR. Pan de Montfort przedstawił wniosek AI o ponowne rozpatrzenie sprawy aresztowanych członków i sympatyków KOR. Wniosek został odrzucony, ale wyrażono zgodę na uczestniczenie w wysłanników AI w ewentualnym procesie aresztowanych /Sprawa zresztą przestała być aktualna po wypuszczeniu aresztowanych w lipcu br./.

Raz jeszcze potwierdzono oficjalnie, że procesy poczerwcowe odbywały się lege artis i odmówiono dalszych dyskusji na ten temat z wysłannikiem AI. Władze przyznały jednak, że do Sejmu PRL wpłynęło wiele skarg na niewłaściwe traktowanie i bicie osób tymczasowo aresztowanych, jednakże nie nakazano przeprowadzenia dochodzeń w sprawie tych zarzutów.

Zwracamy uwagę, że sprawozdanie z misji AI w Polsce potwierdziło przypuszczenie, że Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości zaaprobować postępowanie organów ścigania po czerwcu 1976, bez przeprowadzenia w tej sprawie dochodzeń. Przyznali to przedstawiciele Prokuratury Generalnej i Ministerstwa Sprawiedliwości PRL. Tym bardziej uzasadnione są przeto żądania powołania specjalnej komisji parlamentarnej do badania i oceny działań organów ścigania w stosunku do demonstrantów i strajkujących w czerwcu ub. r.

Apel Amnesty International

Organizacja Amnesty International zaapelowała do sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach o pełne poszanowanie praw człowieka zgodnie z zasadą 7 dokumentu.

Lipcowy numer Newsletter, miesięcznik AI podaje, że prezes Międzynarodowego Komitetu Wykonawczego AI - Thomas Hammarberg wystosował list do szefów państw - sygnatariuszy, stwierdzając m.in., że "zasada 7 Aktu Końcowego KBWE, dotycząca stosunków między uczestniczącymi państwami, powinna być uważana za uznanie tego, iż uwięzienie za korzystanie z praw człowieka jest nie do pogodzenia z normami postępowania rządów państw Europy".

AI wezwwała rządy państw-sygnatariuszy do uzgodnienia własnych praw wewnętrznych i praktyki prawnej z zasadami Aktu Końcowego KBWE.

/Informacja o charakterze i działalności AI oraz petycja w sprawie natychmiastowego zwolnienia więzionych za przekonania - czytaj str. 59/.

FARTY

Wszystko dla rolnictwa

Zgodnie z programem przyspieszonego rozwoju mechanizacji rolnictwa, a w szczególności uruchomienia produkcji ciężkich traktorów na licencji Fergusona, zakłady w Ursusie oraz ich filie ulegają rozbudowie. M.in. przystąpiono już do budowy zakładu Ursusa w Gorzowie, gdzie będzie się produkować niektóre podzespoły traktorów.

Filia zlokalizowana została na gruntach doświadczalnego gospodarstwa rolnictwa Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin IHAR. Na protesty rolników w tej sprawie padł prosty argument: teren zakładu doświadczalnego jest już zniwelowany, co poważnie zmniejszy koszty inwestycji. Prace budowlano-montażowe na terenie gospodarstwa doświadczalnego są już w toku.

Od kilku już lat istnieją plany zagospodarowania doliny Warty i Noteci w woj. gorzowskim dla celów hodowli. Warunki naturalne predysponują ten obszar do gospodarki hodowlanej. Ostatnio zapadła jednak decyzja budowy na tym terenie wielkich zakładów petrochemicznych. Na protesty rolników pada jedna odpowiedź: "co to, chcecie przywrócić gospodarke pasterską?" Gdy rozpocznie pracować petrochemia, o żadnej hodowli w dolinie Warty i Noteci nie będzie już mowy.

O RÓWNOUPRAWNIENIE ROLNIKÓW

Memoriał Michała Jagły

Znany działacz ludowy, Michał Jagła, w okresie okupacji niemieckiej zastępca komendanta BCh w Poznańskiem, a po wojnie Sekretarz Generalny "Wici" i poseł do KRN ogłosił memoriał na marginesie trwającej dyskusji nad projektem emerytur dla rolników. Z racji jego rozmiaru, memoriał przekazujemy w skróceniu dokonanym przez redakcję.

"Pokożenie materialne i socjalne ludności utrzymującej się z pracy w indywidualnych gospodarstwach rolnych jest znacznie gorsze od od pokożenia materialnego i socjalnego ogółu ludności utrzymującej się z pracy" - stwierdza Jagła. Zróżnicowanie tej sytuacji spowodowane zostało m.in. poprawą warunków bytowania pracowników w następstwie intensywniej rozbudowy przemysłu, gdy ten sam czynnik - industrializacja opierając się w poważnej mierze o środki wypracowane przez wieś, spowodował względne pogorszenie chłopów indywidualnych. Ciążące na wsi przez pierwsze 26 lat PRL /1945-71/ dostawy obowiązkowe, niedostatek inwestycyjnego i technicznego wsparcia rolnictwa indywidualnego, rozliczne doktrynalne eksperymenty, z których najbardziej drastyczna była przymusowa kolektywizacja w latach 1949-56, wreszcie wizja przejęcia za rentę chłopskiej ziemi przez państwo - odbiła się krytycznie na stanie gospodarki rolnej i przyczyniła się do względnego pogorszenia sytuacji materialnej rolników". Dochody ludności utrzymującej się z pracy w indywidualnych gospodarstwach rolnych są aktualnie o ok. 30% niższe od dochodów ogółu ludności utrzymującej się z pracy" - stwierdza Jagła. Oczywiście mowa o średnich zarobkach na jedną osobę faktycznie nie pracującą.

NIERÓWNOŚĆ SOCJALNA. "Jeszcze większa nierówność występuje w pokożeniu socjalnym". Jagła zwraca uwagę, że pracownicy korzystają z powszechnego systemu ubezpieczeń społecznych służby zdrowia" jako ze zdobyczy świata pracy jeszcze z okresu Drugiej Rzeczypospolitej". System ten obejmuje również zasiłki rodzinne i macierzyńskie, przynajmniej formalne prawo do uzyskania mieszkania. Uprawnienia te przysługują również pracownikom PGR i członkom spółdzielni produkcyjnej. Od 1965 działa Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Właścicieli i Rzemieślników, a od 1966 - Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Niektórych Grup Ludności pracujących na rachunek własny.

Z wszystkich tych uprawnień - ludności rolniczej przysługują od 1972 r. jedynie świadczenia społecznej służby zdrowia. "Ta nierówność jest też głównym motywem ucieczki młodości ze wsi".

Projekt systemu zaopatrzenia emerytalnego dla rolników, niezależnie od jego wad i braków, w istocie utrwała istniejący stan nierówności, gdyż nadal pozbawia rolników indywidualnych licznych innych świadczeń socjalnych, przysługujących pracownikom. Także i w samym zakresie świadczeń emerytalnych, rolnicy są wyraźnie dyskryminowani. Począwszy od 1980 r. /a w tym czasie ma wejść w życie system emerytalny dla wsi/, w powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników "najniższa stawka wynosić ma 2000 zł, najwyższa zaś sięga 95% wynagrodzenia, stawkę ustala się na podstawie /.../ największego wynagrodzenia z ostatnich 12 lat, uprawnieniu członkowie rodziny pobierają renty rodzinne, pracownicy otrzymują z ubezpieczenia społecznego zasiłki rodzinne, chorobowe, macierzyńskie i pogrzebowe". Natomiast emerytury dla wsi mają wynosić od 1200 do 5000 zł na gospodarstwo, czyli praktycznie od 600 do 2500 na jednego pracującego, przy czym nie obejmują tych, którzy dostarczają do punktów skupu płody o wartości poniżej 15 tys. zł rocznie - czyli praktycznie całej biedoty wiejskiej.

GEOS SPRZECIWI WSI. Wbrew fałszywemu stwierdzeniu, a także oficjalnemu sprawozdaniu w Sejmie, na praktycznie wszystkich zebraniach wiejskich poświęconych sprawie emerytur - projekt władz poddany został krytyce, z czego często bardzo ostrej. Domagano się równości socjalnej, natychmiastowego wpro-

wadzenia /a nie od 1981./ poprawionych emerytur, równych warunków ekonomicznych dla wszystkich sektorów rolnictwa, zaopatrzenia w środki techniczne i produkcyjne, w ujęciu wodne, sieć usług wszelkiego rodzaju". I niech nikt się nie dziwi, że zapowiedź nieznaczącej poprawy socjalnej, a przejściowo także jej pogorszenia, nie została uznana przez wieś za zwiastuna przekładu w stosunku władz PRL do indywidualnego rolnictwa" - pisze Jagła.

WYZYWNIENIE CAŁEGO NARODU. Likwidacja dyskryminacji materialnej i socjalnej dotyczy nie tylko sprawiedliwego traktowania tej części obywateli. Zależy bowiem od tego wzrost produkcji rolnej, a więc wyżywienie całego narodu. 80% produkowanej w PRL żywności wytwarzają indywidualni rolnicy. Wzrost produkcji tej żywności zależy "nie tylko od środków stojących do dyspozycji, lecz w większym jeszcze stopniu od motywacji osobistej, chęci do pracy i zaradności w pokonywaniu trudności. Przecież na oczach całego społeczeństwa, rolnicy indywidualni - dysponując trzykrotnie mniejszym uzbrojeniem technicznym, czterokrotnie niższymi nakładami inwestycyjnymi, dwukrotnie mniejszym zużyciem nawozów mineralnych - zdecydowanie wygrywają trzydziestoletnie współzawodnictwo z państwowymi gospodarstwami rolnymi, rozporządzającymi większymi środkami, a ponadto korzystającymi corocznie z dziesiątek miliardów zł dotacji budżetowych /w ub. r. ponad 40 mld/. Ubytek ok. miliona hektarów, które w ostatnich latach przeszły z gospodarki chłopskiej w ręce państwa, znacząco zawadza na bilansie handlu zagranicznego produktami i przetworami rolnictwa. Z tego dodatniego, przynoszącego dla kraju cenne dewizy, stał się on ujemny w 1975 r. przy czym nadwyżka importu nad eksportem w tym zakresie osiągnęła w 1975 r. wysokość 2 mld zł dewizowych, tj. ponad pół miliarda dolarów. Istnienie w naszym kraju 3 sektorów rolnictwa okazuje się, stwierdza Jagła, wręcz zbawienne. "Umożliwia bowiem w trudnym położeniu kraju wykorzystanie szansy powiększenia produkcji taniej żywności w sektorze indywidualnym. Tańsze i skuteczniejszego sposobu jej wytworzenia nie ma".

15-PUNKTOWY PROGRAM. Aby rolnictwo indywidualne spełniło te oczekiwania, trzeba wyjść mu na przeciw. Jagła proponuje konkretne działania, ujęte w całościowy, 15-punktowy program. Oto jego postulaty:

1. "UZnanie różnorodności form organizowania produkcji rolnej za prawidłowość rozwoju rolnictwa w przypadkach, gdy formy te są tworzone przez samych rolników dla uzyskania na równych prawach i w równych warunkach większej, lepszej i tańszej produkcji rolnej".
2. "Nadanie indywidualnym gospodarstwom rolnym statusu jednostek gospodarczych uczestniczących w wykonaniu narodowego planu gospodarczego, z którym są związane systemami kontraktacji, skupu, zaopatrzenia i cen".
3. "Sprzedawanie lub oddawanie w dzierżawę wieloletnią wolnej ziemi rolnikom, którzy jej potrzebują do powiększania gospodarstwa i produkcji...".
4. Skuteczna pomoc przy komasacji gruntów.
5. Gwarancja dostaw niezbędnych środków technicznych i produkcyjnych z innych działów gospodarki narodowej w ilościach dostosowanych do możliwości nabywczych rolników".
6. Zapewnienie "zaopatrzenia w wodę", przez podjęcie budowy ujęć wodnych na obszarach o ujemnym bilansie wodnym".
7. Ekspedycyjne i tanie kreślenie przedsięwzięć inwestycyjnych rolników.
8. Rozwinięcie sieci usług dla rolnictwa i mieszkańców wsi.
9. Sprawne wykonywanie czynności obsługi rolnictwa bez dodatkowej "opłaty".
10. Wprowadzenie "samorządności i kontroli w społecznych i gospodarczych organizacjach rolników, zwłaszcza spółdzielczych, aby mogli być podmiotem a nie przedmiotem działalności".
11. Dostarczanie rolnikom wszelkich informacji "niezbędnych dla dobrego wy-

konania obowiązków żywicielskich i obywatelskich" oraz "ich niezakłóconego obiegu od dołu do góry i od góry do dołu".

12. Konsultowanie z rolnikami i ich samorządowymi organizacjami projektów cen skupu artykułów rolnych i zaopatrzenia w techniczne środki produkcji.

13. Uwzględnienie w systemie kształcenia rolników potrzeb rolnictwa indywidualnego i wprowadzenie obowiązku praktyk we wzorowych rodzinnych gospodarstwach rolnych.

14. Utworzenie Funduszu Ubezpieczenia Społecznego Rolników, obejmującego świadczenia z tytułu zasiłków rodzinnych, chorobowych, macierzyńskich i pogrzebowych oraz emerytur i rent rodzinnych i inwalidzkich, obejmującego całą ludność utrzymującą się z pracy indywidualnych gospodarstwach rolnych, na zasadach obowiązujących w powszechnym systemie ubezpieczeń z uwzględnieniem skróconego wieku emerytalnego dla grup wykonujących ciężką pracę. Zasiłki rodzinne ze stawkami minimalnymi jak w powszechnym systemie ubezpieczeń.

15. Stopniowe zrównoważenie bilansu handlu zagranicznym produktami i przetworami rolnictwa z dążeniem do uzyskania nadwyżek.

ŚRODKI NA REFORMĘ. M. Jagża proponuje, z jakich źródeł winny być pokryte koszty postulowanej reformy. "Traktując świadczenia społeczne dla wsi jako niezbędny koszt odtworzenia sił najbardziej twórczego czynnika produkcji - ludzi o sprawdzonej wartości zawodowej i obywatelskiej, realizując rzetelnie zasadę przekazywania chłopskiej ziemi w chłopskie ręce oraz zasadę równych warunków dla wszystkich rolników w tym samym środowisku przyrodniczym tylko z preferencjami dla gospodarstw skłabszych - potrzebne środki można wygospodarować, dokonując odpowiednich przesunięć przede wszystkim w samym resorcie rolnictwa". Środki te można uzyskać z: składek rolników, części sum z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, z dotacji budżetowych przeznaczanych do tej pory na zagospodarowanie chłopskiej ziemi przejmowanej przez PGR /co ok. 80 tys. zł zraz na hektar i z części innych dotacji na nieuzasadnione ekonomicznie przedsięwzięcia, wreszcie z sum zaoszczędzonych wskutek zmniejszania się importu artykułów spożywczych w miarę wzrostu produkcji własnej.

FAKTY

Garść liczb

Z przeciętnego hektara ziemi chłopskiej otrzymuje się produkcję końcową netto o 20% wyższą niż z przeciętnego hektara PGR. Ponadto każdy hektar chłopski świadczy do skarbu państwa ponad 1000 zł, gdy do każdego hektara PGR państwo dopłaca.

Wartość produkcji końcowej na hektar użytków rolnych wynosi w gospodarstwach indywidualnych 10.056 zł, a w PGR 8.298 zł.

Indywidualne gospodarstwa rolne zajmowały w 1976 r. 72% użytków rolnych, dostarczając 78% globalnej produkcji rolnej i 75% sprzedaży do punktów skupu scentralizowanego.

W 1976 r. na 1 ciągnik wypadało w gospodarstwach indywidualnych 75 ha, w PGR - 40 ha. Nakłady inwestycyjne na hektar wynosiły w rolnictwie indywidualnym 2 tys. zł, w PGR - 8 tys. zł. Nawozów mineralnych na hektar zużyto w gospodarstwach indywidualnych 161 kg, w PGR - 326 kg.

W 1976 r. 8 milionów osób utrzymujących się z gospodarstw indywidualnych osiągnęło globalne dochody w wysokości 176 mld zł, czyli ok. 22 tys. zł na osobę. W tym samym roku całkowity fundusz płac w gospodarce uspołecznionej wyniósł 646 mld zł, a więc przy ok. 20 mln osób utrzymujących się z tego tytułu - na osobę wypadło ok. 32 tys. zł. Oznacza to, że dochody osobiste ludności utrzymującej się z indywidualnych gospodarstw rolnych wynoszą 63% dochodów ludności utrzymującej się z pracy w gospodarce uspołecznionej.

PROJEKT DALSZEJ PAUPERYZACJI WSIList otwarty Władysław Forens

Znana działaczka ruchu ludowego Wanda Forens wystosowała list otwarty do Marszałka Sejmu PRL i szefa ZSL - Stanisława Gucwy. Stwierdza w nim m.in.:

"Projekt ustawy o emeryturach dla wsi - red./oparty jest na konfliktowych założeniach, z perspektywą przytkoczenia chłopów przez administrację jeszcze liczniejszą dla jego realizacji. Nie liczy się z faktem, że przechodzenie na emeryturę rolników jest integralnie związane z całością gospodarstwa rolnego i jako takie nie może być sztucznie wyodrębnione ze spłotu spraw w naturalny sposób zrósniętych w warunkach wiejskich /.../ Problem emerytury nie zaczyna się od dojrzałości chronologicznych danych najstarszych właścicieli gospodarstwa, lecz od dojrzałości następców /.../, także od umożliwienia zdobycia zawodu rolnictwa, które opuszcza gospodarstwo rolne...

Najlepszą tradycją w przekazywaniu gospodarstw kierują się ich właściciele na Pomorzu, w Poznaniu i na Śląsku /.../.

Brak reformy rolnej w pewnych częściach Polski spowodował rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Ta niezdrowa sytuacja jest chorobą ustroju rolnego, więc dla poprawienia jej należy zająć się przyczynami a nie tylko likwidacją skutków. Taką groźbę niesie zaś projekt ustawy o emeryturach dla rolników. Traktując gospodarstwo rolne jak jednostki administracji, a nie produkcji - nie, podaje uzasadnienia, z jakiej racji gospodarstwo w ogóle ma otrzymać emeryturę od państwa?

Dlaczego chłop stał na to, żeby dostarczać żywność na spożycie wewnętrzne, produkty na eksport, do skarb państwa przekazywać pieniądze, do nich dodawać własną, bezpłatną robocizną przy inwestycjach miejskich, którym państwo nie może podobać, stał go na rozwój produkcji rolnej, na mechanizację pracy fizycznej, na doskonalenie swego gospodarstwa i życia na wsi, na podnoszenie swojej stopy życiowej, potrafił sprostać ciężarom wojennym, przetrwał kryzysy ekonomiczne i społeczne, a tylko nie stał go na jedno: - na dysponowanie własnym majątkiem dla zabezpieczenia swojej emerytury /.../.

Projekt ustawy emerytalnej dla chłopów już w swoich założeniach przynosi pauperyzację wsi. Mija się także z celem uzdrawiania produkcji rolnej. Jej upadek nie ma żadnego związku z wiekiem emerytalnym producentów, lecz z postulatami, które hamują rozwój produkcji, lub wręcz niwelują warunki jej postępu. Zdrowa sytuacja wymaga, aby producent był producentem, a gospodarstwo rolne mogło liczyć na stabilizację konieczną dla osiągnięcia plonów. Projekt ustawy emerytalnej, niosący niepokój, wstrząsy społeczne i ekonomiczne, perspektywa głodu, prosi się, aby go odrzucić w całości".

PARTYBary IV kategorii

Na biegnącej przez dziewięć województw południowo-wschodniej trasie odwiedziliśmy blisko sto wiejskich barów IV kategorii. W czterech z nich znaleźliśmy dania zimne: śledź, jajka na twardo, jakieś rybki. W trzydziestu dwóch m. było ponadto piwo. We wszystkich - co najmniej kilka gatunków wódki do wyboru.

Na tej samej trasie w czasie żniw, wszędzie dowiadywaliśmy się, że nie ma chleba. W niektórych miejscowościach był, ale już go zabrakło. W innych jeszcze nie było, ale miał być. Wszędzie dowiadywaliśmy się, że ilość dostarczonego pieczywa jest niższa od zapotrzebowania.

Wszędzie przy drogach widniały najprzeróżniejsze transparenty i hasła. "Program VII Zjazdu PZPR - programem dobrobytu", "Socializm - to integracja socjalistyczna", "Program Partii - programem narodu".

Jedno hasło-bramka bardzo autentyczne:

Podstawowe kierunki rozwoju rolnictwa
O WYJŚCIE Z KRYZYSU

Kryzys żywnościowy w świecie wysunął i u nas w całej ostrości konieczność stosowania w polityce rolnej metod prowadzących do przyspieszenia rozwoju rolnictwa, w szczególności indywidualnego a także, jak wykazują doświadczenia, na większą wydajność niż wielkotowarowe, i jest czynnikiem decydującym o rozwoju całej gospodarki narodowej.

WZŁAD ROLNICTWA. Od zakończenia wojny rolnictwo indywidualne świadczyło uwagę tylko na przymusowej dostawie artykułów żywnościowych po cenach niższych niż rynkowe, które zapewniły wyżywienie mieszkańców miast i ośrodków przemysłowych. Dzięki chłopom-robotnikom, państwo mogło szybciej odbudować zniszczony kraj i budować nowy przemysł - gdyż nie musiało wznosić dla nich dużej ilości mieszkań. Zaoferowane w ten sposób setki miliardów złotych zostały na inwestycje przemysłowe.

Pomimo tak wybitnego wkładu rolnictwa indywidualnego, polityka władz PRL wobec niego była chwiejna, choć stale, konsekwentnie zmierzająca w kierunku kolektywizacji. Zdawało się, że władza cel ten osiągnie łatwo, gdy po "zwycięstwie wyborczym" do Sejmu w 1947, rolnicy indywidualni pozbawieni zostali odpowiadającej im siły politycznej niezależnej reprezentacji, a do głosu doszli zwolennicy kolektywizacji. Pomimo wysiłków państwa, po 30 latach rolnictwo indywidualne - a nie skolektywizowane - nadal odgrywa dominującą rolę w gospodarce narodowej. Zaraz po zakończeniu wojny zaczęto stosować bez uprzedniej głębszej analizy ekonomicznej i socjologicznej najpierw "walkę z kułakami", jako wstęp do kolektywizacji - prowadzoną przy pomocy progresji podatkowej. W ten sposób osłabiono, a nawet zniszczono najlepsze gospodarstwa chłopskie. Podjęta dobrowolna forma kolektywizacji zawiodła i zaczęto stosować przymus i represje wobec tych, którzy nie chcieli zapisywać się do spółdzielni. Prawie całkowicie wstrzymano zaopatrywanie indywidualnego rolnictwa w materiały budowlane, maszyny, narzędzia rolnicze i nawozy sztuczne. W latach 1945-49 wznoszono na wsi ponad 100 tys. budynków, a w 1950-55 tylko 29 tys. rocznie. Spowodowało to bardzo szybko dekapitalizację majątku trwałego. Taka polityka władz PRL spowodowała masową ucieczkę od rolnictwa. Równocześnie przez podziały rodzinne powstawały mniejsze gospodarstwa, których właściciele zaczęli pracować na roli z pracą w przemyśle. Powiększyło się rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Zbliżała się katastrofa, od której w październiku 1956 uratowało nas rozwiązanie ponad 80% spółdzielni produkcyjnych.

NIE ZANIECHANY PROGRAM KOLEKTYWIZACJI. Nowa polityka rolna, oparta na wspólnej uchwale KC PZPR i NK ZSL z 1957 postawiła na rozwój indywidualnego rolnictwa. Przyniosło to polepszenie zaopatrzenia gospodarstw w środki produkcji i materiały budowlane. W 1959 wzniesiono już na wsi 92 tys. budynków. Rozpoczęto na większą skalę mechanizację i meliorację. Powołano zawodową organizację rolników - kółka rolnicze. Nowa wspólna uchwała KC PZPR i NK ZSL w sprawie zadań rolnictwa w latach 1959-65 wskazała na realne sposoby i możliwości podniesienia rolnictwa na wyższy poziom. Stał się temu miarą Fundusz Rozwoju Rolnictwa (FRR), przeznaczony na takie inwestycje, jak mechanizacja, melioracje, budownictwo inwentarskie itp. Zbliżała walka z "kułakami". Na wyniki nie trzeba było czekać: podniosła się szybko produkcja rolna.

Mimo powodzenia tej polityki, nie zaniechano jednak myśli o kolektywizacji rolnictwa. Wiedziano już, że dobrowolne skolektywizowanie nie ma szans powodzenia. Postanowiono wykorzystać stymulowany po części przez władze odpływ młodzi do miast i pozostawienie znacznej ilości gospodarstw bez następów. W latach sześćdziesiątych powstał projekt "uspokojenia rolnictwa" przez przekształcenie, drogą przejmowania przez państwo na rentę gruntów od starożytnych

rolników oraz gospodarstw upadających. Aby przyspieszyć rozwój sektora uspołecznionego i wykazać jego wyższość, stworzone mu kosztem olbrzymich sum odepłarniane warunki rozwoju, jak: niskie podatki, wyższe zaopatrzenie w nawozy, sztuczne, wyższe pożyczki bankowe, następnie umiastnienie itp. W tym czasie gospodarstwa indywidualne pozbawiane nawet prawa zakupu nowych ciągników. Gdy w rolnictwie indywidualnym inwestowało się i nadal inwestuje ze środków własnych, w PGR inwestuje się z kredytów budżetowych państwa. W ten sposób pokrywa się również ich miliardowe straty.

KOLEJNY KRYZYS ROLNICTWA Ta polityka władz z lat sześćdziesiątych, a zwłaszcza zbyt długi trwające obowiązkowe dostawy państwa produktów rolnych po niższych cenach, dążenie do samowystarczalności zbożowej, trudności w zaopatrywaniu rolników w paszę treściwą, węgiel, materiały budowlane - doprowadziły do tego, że produkcja rolna, a zwłaszcza hodowlana stała się nie opłacalna i zmniejszają się jej rozmiary. Zmniejszają się poważnie dochody rolników, a rząd PRL, zamiast podnieść cenę żywności i innych surowców rolnych, podniósł cenę mięsa - co doprowadziło do katastrofy grudniowej.

W okresie pogrudniowym, władze naczelne PZPR i ZSL podjęły w kwietniu 1971 wspólne postanowienie, dotyczące rozwoju rolnictwa. Przewidywało ono zniesienie obowiązkowych dostaw zbóż, sienników i zwierząt rzeźnych, ochronę gruntów rolnych i leśnych, uregulowanie spraw własności gospodarstw rolnych, objęcie opieką lekarską rolników indywidualnych, ubezpieczenie społeczne członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodzin, podwyższenie cen skupu zwierząt rzeźnych i mleka.

Efekty tej nowej polityki były wydatne. Polepszyło się zaopatrzenie ludności w żywność. Wiosną zareagowała wybitnie zwiększoną produkcją, gdy stała się ona opłacalna, a gospodarowanie zostało ułatwione. Należy jednak stwierdzić, że mimo znacznego zwiększenia skupu zwierząt rzeźnych, mieszkańcy wsi mieli podobnie jak w poprzednim okresie nadal duże trudności w zaopatrywaniu się w mięso i jego przetwory.

WIĘDZ NOWEJ KATASTROFY. Już od 1974 r., wskutek nieurodzaju, wzrostu cen artykułów rolnych na rynkach światowych / a więc i paszy, których eksport pokrywa 25% zaopatrzenia / - produkcja trzody chlewnej stawiała się nieopłacalna. Zbyt późno zareagowano na to zjawisko. Powstały duże trudności w zaopatrywaniu się wsi w paszę, węgiel, artykuły budowlane. Doszły do tego trudności w wielokim budownictwie mieszkaniowym; jego rozwojowi nie sprzyja zbyt sztywny przydział kredytów przez banki spółdzielcze /które na budownictwo mieszkaniowe dają kredyt w wysokości 15% wartości inwestycji, a na budownictwo inwestycyjne 75%.

Pomimo dużych trudności indywidualnej gospodarki w zakresie zdobywania środków produkcji, jak wynika z danych GUS i Instytutu Ekonomiki Rolnej, w latach 1971-1975 produktywność jej była wyższa niż w PGR. Dzieło się tak mimo faktu, że w gospodarce uspołecznionej, obejmującej 21% użytkowników rolnych, było w 1975 r. 55,9% ogółu ciągników. Gdyby w całym rolnictwie istniały jednakowe warunki gospodarowania, wyniki gospodarki indywidualnej byłyby o wiele wyższe.

W latach siedemdziesiątych znów doszedł do głosu stały zamiar polityki rolniej władz PRL - kolektywizacja indywidualnej gospodarki rolniej. Powoduje to uzasadnione objawy niepewności i poczucia braku perspektyw indywidualnego rolnictwa, co m.in. nie przyczynia się do chęci zdobywania oświaty i wiedzy rolniczej przez znaczną część młodzieży wiejskiej.

Sytuację pogarsza fakt, że jak dotychczas tylko rolnicy indywidualni wśród ogółu zatrudnionych nie korzystają w pełni z ubezpieczeń społecznych. Mieszkańcy wsi mają duże trudności z budową mieszkań. Wiosną w miastach tylko procentowo korzystają ze zmechanizowanego zaopatrzenia w wodę, nie na takich warunkach socjalnych bytowych jak mieszkańcy miast, pracownicy PGR i członkowie spółdzielni. Nie należy chyba uzasadniać, jak to ujemnie wpływa na wyniki rolnictwa. Brak

perspektyw dla rolnictwa indywidualnego powoduje stan, w którym traci i rolnictwo, i gospodarka narodowa, i całe społeczeństwo.

Groźną sytuację w rolnictwie indywidualnym, którą grozi coraz bardziej brak rąk do pracy i brak następców, władze PRL próbują opanować ubezpieczeniem emerytalnym właścicieli gospodarstw. Niewątpliwie będzie to w obecnej sytuacji pewien krok naprzód. Nie daje on jednak pewności, że po opanowaniu sytuacji władze szczerze postawią na gospodarkę indywidualną, przestaną ją traktować jako uciążliwy relikw, który musi w przyszłości zniknąć. Mieszkańcy wsi tyle razy byli już zawiedzeni w swoich nadziejach, że nie wierzą obecnie w żadne zapewnienia, a bez zaufania społeczne trudno będzie władzom PRL zrealizować plany uzdrowienia rolnictwa - a tym samym i całej gospodarki narodowej.

NIEUNIKNIOMA KONIECZNOŚĆ ZMIAN. Kryzysową sytuację w rolnictwie i całej gospodarce narodowej uratują się jedynie wówczas, jeżeli wreszcie szczerze, autorytatywnie i ureczyście, w akcie ustawowym stwierdzi się, że:

- ustrój rolny w Polsce będzie oparty o jednorodzinne, samodzielne i ekonomicznie mocne gospodarstwa chłopskie, stanowiące indywidualną własność oraz na dobrowolnie tworzonych spółdzielniach produkcyjnych. Polityka rolna w stosunku do tych gospodarstw będzie oparta na tych samych zasadach, co do uspołecznionych.

- Obrót ziemią będzie ujęty w przepisy prawne celem zabezpieczenia zdrowej struktury gospodarczej /niepodzielność gospodarstw jednorodzinnych/.

- Techniczne, ekonomiczne oraz organizacyjne braki i niedomagania będą usuwane przez wolną, samorządną, szeroko rozbudowaną spółdzielczość oraz samorząd rolniczy i zawodowe organizacje społeczne.

- W celu podniesienia rangi społecznej rolnika indywidualnego, należy zrównać ten stan w prawach społecznych z innymi pracownikami. W tym celu należy

- wprowadzić w całym rolnictwie ubezpieczenia społeczne w pełnym zakresie z natychmiastowym ich wejściem w życie;
- ubezpieczeniem powinna być objęta również żona właściciela gospodarstwa;
- w gospodarstwach chłopo-robotników ubezpieczona być powinna tylko osoba, prowadząca gospodarstwo rolne;
- w celu zrównania warunków społeczno-bytowych mieszkańców wsi i miast, należy na jednakowych zasadach oprzeć kredyty na budownictwo mieszkaniowe i na budownictwo gospodarcze;
- opracować szybko plan finansowy i gospodarzy zmechanizowanego zaopatrzenia wsi w wodę i natychmiast rozpocząć jego realizację.

Tylko szczerze rozwiązanie tych najpilniejszych spraw może zlikwidować istniejący kryzys strukturalny w naszym rolnictwie i kryzys gospodarczy w państwie. Zdaniem moim - innego wyjścia z sytuacji nie ma.

Piotr Typiak

W obronie praw ludności rolniczej GŁOS EPISKOPATU POLSKI

Konferencja Episkopatu Polski wystąpiła 7 czerwca 1976 z opinią na temat projektowanej ustawy "o przejmowaniu i zagospodarowaniu nieruchomości rolnych". Wystąpienie Episkopatu, podpisane przez Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego i Sekretarza Episkopatu, biskupa Bronisława Dąbrowskiego, skierowane zostało do Marszałka Sejmu PRL, Stanisława Gucwy.

Jakkolwiek, w obliczu znanej sytuacji społeczno-gospodarczej, władze PRL jak się zdaje odłożyły na razie forsowanie swego projektu, List Episkopatu zachowuje swój głęboki walor, zarówno w swej warstwie krytycznej wobec projektu ustawy, jak też w warstwie postulatywnej.

Episkopat podkreśla, że Projekt ustawy "budzi poważne obawy i zastrzeżenia, ponieważ dotyczy podstawowych praw, zagwarantowanych także w Konstytucji naszej

ilości obywateli związanych z rolnictwem i pracujących na roli". Projektowany sposób przejmowania nieruchomości rolnych zaniedbanych oraz "potrzebnych ze względów społeczno-gospodarczych" może prowadzić do likwidacji indywidualnych gospodarstw rolnych, co pozostawiałoby w sprzeczności z art. 15 Konstytucji PRL.

Podkreślając wielkie zasługi wsi, zwłaszcza z okresu odbudowy, wyrażając się też z uznaniem o takich podjęgnięciach władzy w okresie po 1970, jak zniesienie dostaw obowiązkowych, objęcie ludności wiejskiej powszechną opieką lekarską, czy udzielanie młodym rolnikom pomocy w zagospodarowaniu, Biskupi stwierdzają, że występują również, a nawet narastają "zjawiska negatywne, które w większości są następstwem wadliwej polityki rolnej Państwa w okresie minionym".

Uważa analiza Projektu pozwala sądzić, że "nie ma on wiele wspólnego z wyrażoną w art. 15 Konstytucji troską o indywidualne gospodarstwa rolne" oraz też z należytym zagospodarowaniem ziemi. Wobec względu na to, czyją stanowi ona własność". Projekt nie zmierza do rozwiązania kwestii racjonalnego zagospodarowania ziemi, zaś daje tak ogromne uprawnienia administracji /zwłaszcza naczelnikom gmin/, że "praktycznie każde gospodarstwo rolne chłopskie może być przejęte przez Państwo wbrew woli właściciela". Zdaniem Biskupów, celem ustawy powinno być zarówno podniesienie ogólnej produktywności ziemi, jak zabezpieczenie praw praw i bytu indywidualnym rolnikom. W Projekt tych warunków nie spełnia. Proponowane przepisy dają prawo do tak ~~dużej~~ "dowolnej interpretacji nieokreślonym bliżej lustratorom", że mogą być "przedmiotem nieograniczonej samowoli administracji terenowej". Przyjęte kryteria oceny jakości gospodarowania są z punktu widzenia rolniczego punktu widzenia nie do przyjęcia. Groźne może być stosowanie projektowanego przepisu o przejęciu z urzędu gospodarstw, których właścieleale zalegają z podatkami. Przepisy o uregulowaniu własności mają raczej charakter konfiskaty mienia, co niewątpliwie narusza prawa obywatelskie i sprzeczne jest z podstawowymi normami współżycia" w zdecydowany sposób. Projekt zmierza do likwidacji "całej grupy obywateli, tzw. chłope-robotników - mimo ich wielkich zasług społeczno-gospodarczych. Dyskryminuje on wyznaczone gospodarstwa biednych chłope-robotników, dopuszczając ich przejęcie przez państwo praktycznie w każdym wypadku, gdy władze administracyjne tego zechcą. Szczególny niepokój Biskupów budzi potraktowanie przez Projekt rolników jako "glebae adscripti" - przypisanych do ziemi. Ogranicza on także prawo człowieka do posiadania własnego domu rodzinnego, przewidując pozbawienie prawa własności do budynku mieszkalnego tych właścicieli, których gospodarstwa zostaną przejęte przez państwo "z urzędu".

Przewidując tak daleko idące możliwości dla administracji podejmowania ~~raz~~ nawet zupełnie samowolnych decyzji, projekt "nie określa nawet bliżej trybu odwoływania się od decyzji naczelnika gminy". Przydziela też temu ostatniemu możliwość posługiwania się "uproszczoną formą przenoszenia własności gruntów rolnych na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej". Biskupi oponują też przeciwko postanowieniom "przewidującym ~~możliwość~~ możliwość pozbawienia użytkownika samego gruntu, gdy to jest niezbędne dla potrzeb gospodarki uspołecznionej".

~~Przewidując tak daleko idące możliwości dla administracji podejmowania~~

Zdaniem Episkopatu Polski, "Projekt ustawy powinien być w sposób zasadniczy zmieniony", bowiem "godzi głęboko w obecną strukturę społeczno-moralną, ustrojową i obywatelsko-narodową Państwa, nie mówiąc już o stronie społeczno-ekonomicznej". Wejście w życie projektowanej ustawy "zakłóciłoby wielowarstwowość naszego Narodu i Państwa, ~~niezgodnie~~ która decyduje o bogactwie społecznym, obyczajowym i kulturalnym Polski". Ta wielowarstwowość "ma olbrzymie znaczenie dla utrzymania równowagi społeczno-obywatelskiej i obyczajowo-kulturalnej, o czym świadczy cała przeszłość historyczna i kultura narodowa i ludowa". Biskupi stwierdzają: "Projektowana ustawa, gdyby weszła w życie, doprowadzi do ~~zmniejszenia~~ zmniejszenia obrońności Narodu i Państwa, gdyż rozeleniły warstwę ludności pokrywającą teren całej Polski. Wiadomo że w czasach ~~szabiorów~~ szabiorów i okupacji obrońność Narodu opierała się o "Wies i las" /Powstania/, która nie tylko żyła

Naród uciemięzony, ale i go broniła. Okupanci zdołali opanować miasta i je wynarodowić, ale nie zdołali tego uczynić z bogatą siecią ludności żyjącej na wsi. Nawet niemieckie "ausrotten" - nie zdołało zniszczyć wsi wielkopolskiej, podczas gdy niemiecko-śląskie miasta. Cała konspiracja w okresie okupacji opierała się o wieś.

Powstaje pytanie zasadnicze: czy należy dążyć do rozbudowy miast, by wchłonąć dużą ludność dotychczas rolniczą /ohłopo-robotników/, i to w takiej masie, jaką można przewidzieć. Współczesna urbanistyka dąży raczej do deglomracji, nie tylko przemysłowej, ale i urbanistyczno-przemysłowej. Nie oznacza to tendencji do powstrzymania awansu społecznego ludności rolniczej, gdyż zawsze miasta żyły z awansu społecznego ludności wiejskiej i nadal tak będzie".

Doświadczenia wielu krajów wskazują na poważne kłopoty w wielkich metropoliach i na to, że warstwa ludności robotniczo rolniczej przyczynia się do zachowania równowagi społecznej. Projekt grozi naruszeniem stabilizacji rodziny oraz bytu wielu rodzin, zwłaszcza młodych małżeństw".

W zakończeniu swego listu Biskupi stwierdzają: "Projekt ustawy /.../ może wyrządzić więcej szkody niż przynieść pożytku, przyczynić się do zakamania naszej struktury rolnej /.../, może przyczynić się do podkopania zaufania rolników do Państwa - zdobytego dzięki ostatnim osiągnięciom polityki rolnej oraz wzbudzić poczucie niepewności w szerokich warstwach ludności wiejskiej /.../ Nie jest rzeczą wskazaną, by wzrastały napięcia i poszerzało się poczucie krzywdy wśród społeczeństwa, wyrządzonej przez Państwo. Naród żyje w świadomości, że własne Państwo ma raczej zagodzić krzywdy, a nie mnożyć je. Uchwalenie ustawy według założeń obecnego Projektu byłoby poważnym błędem politycznym. Gdyż on bowiem w uboższą warstwę wsi, pozbawiając co najmniej setki tysięcy ludzi prawa własności nawet dachu nad głową, jest sprzeczny z zasadami prawa przyrodzonego, moralności chrześcijańskiej, jak również hasłami sprawiedliwości, głoszonymi przez różne ideologie społeczne".

List Episkopatu Polski przyniósł pozytywne skutki: jak na razie, władze wstrzymały się z fernowaniem projektu ustawy. Ale nie wycofały się z niego: sprawa jest nadal aktualna.

O REFORMIE ROLNA Pilna konieczność zmian

Przemawiając do wybranych aktywistów z sążogę URSUSA, premier PRL Jaroszewicz ufałał się na niesprzyjające warunki: powódź w południowo-zachodniej części Polski spowodowała straty ok. 7 miliardów złotych. Jaroszewicz nawoływał do zwiększenia wydajności pracy, aby nadrobić te straty, apelował do obywatelskiej ofiarności.

Wprawdzie nasuwa się tutaj refleksja: czy to rzeczywiście olbrzymie, a nawet wręcz katastroficzne skutki powodzi nie mogą być przynajmniej pod względem finansowym nadrobione przez kwoty znajdujące się w dyspozycji rządu? Jaroszewicz doskonale wie, że jest to możliwe. Oto najprostsza metoda: same tylko wydatki budżetowe na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1977 r. przekraczają oficjalnie 21 miliardów zł. Obniżenie tych wydatków o 1/3 nie tylko pokryje straty spowodowane powodzią, ale w sposób oczywisty wpłynie na poprawę atmosfery moralno-politycznej w kraju, co bez wątpienia odbije się pozytywnie na wzroście wydajności pracy. Co więcej - możliwe w każdej chwili zmniejszenie budżetu MSW do tak horrendalnie wysokiej kwoty 14 mld zł /bo ok. 2 razy większej od wydatków z budżetu centralnego na ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną/ pozwoliłoby skierować grube tysiące wszelkiej maści donosicieli do uczciwej pracy produkcyjnej, likwidując np. deficyt rąk do pracy w budownictwie. Zginie z art. 86 Konstytucji wniosek tej treści kierujący do Ob. Premiera, oczekując iż o jego losach udzieli nam wyczerpującej odpowiedzi, do czego jest zobowiązany wyraźnym przepisem prawa.

APEL O ODPOWIEDZIALNOŚĆ: Tegoroczne deszcze doprowadziły do wyjątkowo wielkich strat. Nie jest to tylko kwestia powodzi, może groźniejsze od niej jest opóźnienie, a nawet uniemożliwienie w pewnych rejonach przeprowadzenia żniw, bardzo niskie zbiory zbóż, gnienie ziemniaków itp. Przykładowo, w województwie ciechanowskim do połowy sierpnia skoszone zaledwie z 75% zasianego arealku, przy czym na polach PGR uczyniono to tylko w 15%. Z tej ogólnej ilości skoszonych zbóż zebrać z pola udało się tylko 56%. Aby żniwa mogły być ukończone w całości - twierdzą specjaliści - przez dwa tygodnie, ani razu nie powinien padać deszcz. Niemalże część zebranego już, mokrego zboża spleśnieje, a więc nie nadaje się już do niczego. Tak bardzo obniżona tegoroczna produkcja zboża i ziemniaków odbije się przede wszystkim na braku pasz. Z różnych stron kraju napływają doniesienia, że chłopi w tej sytuacji gwałtownie zmniejszają hodowlę, przystępując znów do wybijania stada podstawowego. Z pełnym uzasadnieniem można więc mówić o stanie klęski w produkcji żywności.

W tak trudnej sytuacji apelo o odpowiedzialność, a także o ofiarność wydają się w pełni uzasadnione. Wszyscy w równej mierze ponosimy odpowiedzialność za losy naszego kraju, na każdym z nas odbije się tegoroczna katastrofa w rolnictwie, od każdego z nas zależy, czy jej skutki uda się zmniejszyć.

Tak - ale od każdego z nas. Nie tylko od robotnika wytwarzającego w URSUSIE traktory, nie tylko od rolnika suszącego we własnym mieszkaniu zboże - lecz również od premiera Jaroszewicza. Jeżeli apel o odpowiedzialność, wezwanie o ofiarność kierowane będzie tylko do rządzących, gdy rządzący nadal zachowywać będą niefrasobliwość i nieodpowiedzialność, wzmocniony wysiłek społeczeństwa nie tylko nie przyniesie pozytywnych skutków, ale ostatecznie jeszcze bardziej pogorszy sytuację. Pamiętajmy bowiem, że mniej szkodliwe jest nie robienie nic, niż ofiarne realizowanie szkodliwej koncepcji. Gaszenie pożaru przez polewanie ognia benzyną wymaga niemało odwagi i energii - ośz jednak powiedzielibyśmy o człowieku, który tak czyni? W kierowaniu gospodarką jest podobnie.

SKOŃCZYĆ Z NISZCZENIEM ROLNICTWA

Trzeba to powiedzieć jak najbardziej wyraźnie: polityka władz PRL, deklarująca oficjalnie, iż pragnie doprowadzić do powiększenia produkcji rolnej, w rzeczywistości niszczy rolnictwo i wprowadza go w stan permanentnego kryzysu i rosnącego deficytu. Tak jest od 33 lat. Okresowo - po Październiku 1956 czy Grudniu 1970 ta polityka niszczenia rolnictwa ~~zmniejsza produkcję rolnej~~ bywa przyhamowywana, co od razu przynosi wymierne korzyści. Ale wkrótce niszczenie rolnictwa zaczyna się z nowym zapałem. Od przeszło 30 lat nie pozwala to uzyskać niezbędnego społeczeństwu, minimalnego zaopatrzenia w pełen asortyment żywności całego społeczeństwa.

Najprostrze przykłady. Jeśli powódź tegoroczna przyniosła 7 miliardów zł strat - to dopłaty spowodowane deficytem PGR w latach 1971-1976 wyniosły ok. 165 miliardów zł. Średnio rocznie wynosi to powyżej 30 mld. zł / w 1976 - już 44 mld. zł/, czyli gdybyśmy co roku mieli po cztery takie powodzie jak obecna, to i tak powodowałyby one mniejsze straty finansowe, niż przynosi kureczenie trzymanie się przez władze polityki pogięryzacji. Jeśli podczas obecnych żniw, gdy zboże gnieje na polu, w tym samym czasie w gospodarstwach chłopskich skoszone ok. 80% arealku, a w PGR - tylko 15%. Co by było, gdyby - jak do tego dążą władze PRL - udział ziemi pogięrowskiej w ogólnym areale był parę razy większy niż obecnie?

Podobne przykłady można mnożyć. Nie w tym rzecz. Jeśli premier Jaroszewicz ma odwagę w obliczu takiej sytuacji apelować do ludzi pracy, aby ofiarnie realizowali dyrektywy władz - to jest to czyniąc więcej, niż nieodpowiedzialnym, bezmyślnym awanturnictwem. Mamy już do czynienia ze świadomym szkodnictwem. Bowiem Jaroszewicz ot consortes równie dobrze - ba! - niszczenie lepiej niż

my znają szczegóły rzeczy. Stawiając na kolektywizację drogą pogięryzacji i tzw. uspołecznienia, wiedzą doskonale, jak wygląda "gospodarka rolna" niektórych spółdzielni produkcyjnych. Na przykład tak /znany kilka konkretnych przypadków, zna je i Biuro Listów KC PZPR/: spółdzielnia burzy obory w zupełnie dobrym stanie i przystępuje do budowy nowych. Uzyskuje kredyt bankowy 10 mln zł. Koszt wybudowania nowych obór wynosi 2 miliony. Bank umarza 80% należności, spółdzielnia spłaca dług, zwracając dwa miliony. Pozostaje na czysto milion w kasie. Wypłaca się z niego wysokie premie dla tak gospodarnego zarządcy, a resztę - jako tzw. zyski nadzwyczajne - rozdziela między spółdzielców. Zwykła kradzież - tyle że aprobowana najwyższym kanonem polityki rolnej PRL. Aby można było apelować do społeczeństwa o odpowiedzialność i ofiarność, najpierw władze muszą zerwać z nieodpowiedzialnym awanturnictwem i szkodnictwem, co na odcinku wsi oznacza całkowite odrzucenie polityki rolnictwa.

REFORMA ROLNA NIE MOŻE CZEKAĆ. Krytykuje się, i słusznie, władze Drugiej Rzeczypospolitej za zbyt powolną realizację reformy rolnej w latach 1921-1939. Tak, ale wówczas reforma rolna przez cały okres, była realizowana i przynosiła to niewątpliwe skutki. Okres minionych 33 lat charakteryzuje się brakiem jakiegokolwiek reformy rolnej. Nie miał tego charakteru dekret o reformie rolnej z września 1944 - gdyż zarządzał on jedynie pośpieszną parcelacją mającą jedyny cel: pozyskania na rzecz nowej władzy, a przynajmniej politycznego zneutralizowania warstwy chłopskiej. Dekret z 1944 r. daleki był od rozwiązania kwestii społecznych wsi, zaś w sensie ekonomicznym pogarszał, zamiast polepszać, możliwości produkcyjne rolnictwa. Przez następne 33 lata o żadnej reformie nie było już mowy, najwyżej o polityce niszczenia wsi, która swe apogeum osiągnęła w latach przymusowej kolektywizacji 1949-56. Następowo nienaprzecznie procesy pogarszania się warunków i struktury rolnictwa, takie jak rozdrabnianie gospodarstw, dekapitalizacja, nadmierny odpływ rąk do pracy, starzenie się zawodowo czynnych rolników, powiększanie dysproporcji między statusem materialnym i społecznym mieszkańców wsi i mieszkańców miast i in. Pewien postęp rolnictwa w ciągu 33 lat jest tylko pozorny. Byłby on znacznie wyższy, gdyby władze nie przeszkadzały systematycznie w rozwoju rolnictwa. Relatywnie, nie jest to nawet postęp, bo na tle rozwoju rolnictwa w innych krajach europejskich, mamy do czynienia z wyraźnym regresem.

Tegoroczna klęska żywiołowa ujawniła do reszty chyba ogrom problemu. Miejmy nadzieję, że ujawniła także władzom. Dotychczasowy stan rzeczy nie może być kontynuowany - gdyż grozi najwyższymi konsekwencjami, a wśród nich całkowitym zrujnowaniem całej polskiej ekonomiki.

Dlatego do rangi szczególnie pilnego, niezbędnego zadania urosła kwestia generalnej reformy rolnej. Musi to być reforma całościowa, obejmująca nie tylko wszelkie czynniki gospodarcze, lecz w równej mierze społeczne i społeczne. Winna ona nie tylko stworzyć warunki do najbardziej efektywnego gospodarowania, usunąć wszystko co szkodzi rolnictwu - lecz także skończyć z dotychczasową dyskryminacją mieszkańców wsi, zwłaszcza tych uboższych, przywrócić im, w pełnym zakresie ich prawa obywatela i obywatela, zwrócić im godność.

Tak pomyślana reforma nie może zostać wykończona przy urzędniczym biurku. Założenia reformy rolnej powinni przede wszystkim stworzyć ci, którzy - wśród tylu przeciwności - nadal nas żywią.

Leszek Moczulski

Wizja niedoszłej przyszłości

Siedemnaście lat temu, 11 marca 1960 r. Zdzisław "Głós Robotniczy" przedstawił wizję niedalekiej przyszłości, czekającej komunistyczne społeczeństwo ZSRR. Nie była to wizja wymyślona w Łodzi, lecz przedruk artykułu z czasopisma "Oktiabr", pióra "znanego ekonomisty radzieckiego, członka Akademii Nauk ZSRR, Stanisława Strumilina". Będąc naukowcem, Strumilin nie błędzi po obco-

lach, ale trzymaj się realistów. Pozwala to redaktorom "Głosu Robotniczego" na przekazanie tej radosnej wizji już w obszernym artykule tytule: "Za niewiele lat - Rozkład dnia obywatela ZSRR w komunizmie: 10 godzin - sen i jedzenie, 4 godziny - praca obowiązkowa, 4 godziny - czytanie książek, 4 godziny - sport i hobby, 2 godziny - teatr, kino, koncert". W samym zaś artykule Strumilin, po teoretycznym wstępie, przechodzi do konkretów: "z obliczeń wynika, że /.../ pod koniec pięcioletki /1965/ możliwe będzie utrzymanie wszystkich dzieci na koszt państwa. W 1975 możliwe będzie wydawanie wszystkim ludziom pracy w ZSRR bezpłatnych mundurów w szeregach, a po upływie następnych 5 lat /1980/ zapewnienie całkowicie bezpłatnych posiłków, odzieży i obuwia". /Jak dotychczas, osiągnięcia te zrealizowane jedynie w więzieniach - uwaga zaledzonego czytelnika/. "Doniesie miejsce w perspektywnym planie rozwoju Związku Radzieckiego - pisze Strumilin - są najgłębszym problemem likwidacji braku mieszkań. Zadanie to, jeśli chodzi o ludność miejską, powinno być rozwiązane w ciągu najbliższych 18 lat /do 1978/. Każda rodzina otrzyma w tym okresie oddzielne mieszkanie. Różnice między miastem i a osiedlami na wsi ograniczą się wówczas tylko do tego, że w tych ostatnich będzie więcej świeżego powietrza i zieleni /.../ Szczególną aktualność nabiera postawione już /w 1960/ konkretne zadanie - aby w ciągu najbliższych lat wprowadzić w ZSRR jak najkrótszy dzień ~~pracy~~ pracy, co stanowi jedną z najważniejszych cech charakterystycznych społeczeństwa komunistycznego. Strumilin uważa, że dzień pracy trwać będzie około 4 godzin".

FAKTY

Marża handlowa

W połowie sierpnia, w Częstochowie, chłopcy sprzedawali na targu kilogram gruszek /powyżej 20 sztuk/ za 5 zł. W tym samym czasie, w sklepach państwowych w tejże Częstochowie jedna taka sama gruszka kosztowała 2 zł. Ponieważ nikt nie kupował, gruszki gnily.

Skąbnie tętno życia kulturalnego

PRZYDUCHA

Od kilku lat skąbnie tętno życia kulturalnego kraju. Na nie nie zdadzą się oficjalne enuncjacje o rozwoju kultury w PRL. Zawsze można dobrać fakty na zasadzie "ile było telewizorów w Polsce przed wojną, a ile jest obecnie?" - i nikt nie zaprzeczy, że w 1939 r. tylko siedem, a dziś miliony. Lecz co z tego wynika?

Istotną miarą regresu stanowi sytuacja twórczości w PRL. Wprawdzie władze zrezygnowały ze zbyt drastycznych metod nacisku na środowiska twórcze, zapomniały tu swoisty losoferyzm. Raz do roku oficjalna manifestacja plastyczna pod nazwą wystawy "grupy malarzy realistów" - choć żadna taka grupa nie istnieje i autorów zaprasza się doraźnie, parę powieści wydawanych przez oczywistych grafomanów, lecz nader prawomyślnych - to niemal wszystko. Silny nacisk wywierany jest tylko na publicystykę i tu rzeczywiście ograniczenia cenzuralne nieraz sięgają absurdu.

Od kilku przynajmniej lat nie ukazało się żadne dzieło literackie, które stałoby się wydarzeniem kulturalnym. Lada ciekawszą, a bodaj poprawnie napisaną książeczką już się winduje do rangi ewenementu. W filmie - ucieczka. Trzy filmy były wydarzeniami: "Oskówek z marmuru", "Barwy ochronne", i "Gdzie woda czysta i trawa zielona". Lecz na jak długo? Parę tygodni. Przez ostatnie dni "Oskówek z marmuru" w Warszawie grano przy prawie pustej widowni, trzy cztery rzędy zajęte. Dwóm pozostałym filmom zrobiono reklamę szeptaną i prasową: jednemu rzekomej nieprawomyślności, drugiemu "odważnego stawiania problemów współczesności". Odważnemu? To miała być odwaga - stwierdzić, że w kraju działają i kwitną kliki aferzystów skupionych około ośrodków władzy? A odtęto za nowość? W filmie animowanym stopklatkowo wydanie "Balka i Iolka", polską szkołę filmu dokumentalnego i publicystycznego ufaszono jeszcze przed

Grudniem. W fotografii jeśli coś ciekawego, to z importu, w kraju sympozja i seminaria.

Podobnie w plastyce. Kilkadziesiąt plenerów, kilkadziesiąt konferencji teoretycznych rocznie, a gdzie te wielkie dzieła? Za osiągnięcie uchodzi, jeśli powie się, że "dunikowszczyzna" wcale nie wyszła na dobre polskiej rzeźbie. I to ma być ta odwaga myślenia. A tworzenia?

Szaro w teatrze. Gdzie te premiery, które wywoływały zażarte dyskusje. Gdzie te z odniesieniem do problemów życia? Jeśli coś kimś wstrząsa, to krytykami sposób inscenizacji takiego czy innego klasyka w takim czy innym wojewódzkim teatrze.

Trudno przeczytać, by wkładzie nie próbowały stymulować choćby drobnych zmian. Budowa Portu Północnego dała pretekst do konkursu plastycznego i osobno fotograficznego. Trwały po dwa lata, z potężnymi, wielodziśięciotysięcznymi nagrodami. Rezultatem było głośne fiasko: garstka autorów, głównie z Wybrzeża, zagarnęła nagrody nie tyle z powodu wysokiej klasy swych prac, ile z braku chętnych do konkurencji. Na temat Huty "Katowice" wolano już konkursu nie ryzykować.

Okazuje się więc, że nie ma tych wspaniałych powieści i tomów wierszy, wspaniałych obrazów czy pomysłów przedstawień teatralnych, nie ma chęci ani bodźców tworzenia. Dlaczego?

Nie wystarczy podnieść honoraria za arkusz wydawniczy, by pojawiały się dzieła. Nie samym honorarium twórca żyje, ale jeszcze tlenem dla płuca: zaufaniem do sytuacji, w której się znajduje, zaufaniem do kierunku, w jakim naród jest prowadzony. Tego zaufania nie ma. Po Grudniu była jakaś dobra wola ze strony społeczeństwa, wynikał z niej jakiś entuzjazm, jakiś kredyt zaufania. Nadezwano, rozmieniano na drobne, aż całą resztę stracono za jednym zamachem w Czerwcu.

Tam, gdzie wypacza się i fałszuje rzeczywistość tam, gdzie kłamstwo przedstawia się jako prawda, gdzie nie nazywa się błąd błędem, gdzie ignoruje się narastające irytacje, napięcia, zmęczenie takim życiem, w fikcji na koniec - tam twórczość zasypia. Aż w końcu dusi się do reszty.

Jan Barczykowski

Badajmy ciszę!

W zbiorze swych felietonów "Człowiek i historia", znany historyk Tadeusz Żepkowski pisze m.in. o pewnym-charakterystycznym zjawisku z pogranicza historiografii, propagandy i polityki. Otóż, jego zdaniem, badaczy dawnej i niedawnej przeszłości znacznie bardziej interesują okresy gwałtownych przemian i zrywów, skowem okresy i epizody - powiedzmy - spektakularne. Ale bym, pisze autor, "cisza despotyzmu, tortur, represji i lęku. Zatuszowanie zbrodni tyrana też odbywa się w ciszy, a świadków przestępstwa zmusza się do milczenia, najczęściej wiecznego". I dalej: "cisza w historii to jednak nie tylko nieszczerze w postaci terroru i głodu. Również stany długotrwałej stagnacji gospodarczej brzemienne są milczeniem. Bo też o czym tu pisać, jak i po co? A przecież każda stagnacja - względna, bo historia nie zna zupełnego bezruchu - jest inna, odmiennie też żyją ludzie o gospodarce stagnacyjnej...". W zakończeniu felietonu Żepkowski dochodzi do takiej oto konkluzji, w której uwidacznia się sprzężenie zwrotne między historią a polityką - a więc to sprawa dla nas Polaków szczególnie aktualna: "Czy zawsze badanie ciszy, a więc tajemnicy jest możliwe? Zapewne nie, zwłaszcza w obrębie dziejów współczesnych i szerzej - najnowszych. Wiele najważniejszych spraw państwowych omawia się i decyduje w toku zebrań zamkniętych, otoczonych watą ciszy... Trzeba te niedomówienia i ciszę złamać, choć łatwiej jest zrobić unik i stwierdzić, że bez podniesienia kurtyny milczenia też dosyć wiemy, no i potrafimy piękną i gładką napisać historię /.../. Trzeba jednak stale próbować, wciąż ponawiać ataki na milczenie. Jest to zawodowy obowiązek historyków i nie tylko historyków".

Święta prawda! Postawmy tylko kropkę nad "i", co w publikacji podlegającej ostracyzmowi historycznemu było niemożliwe. Generalna metoda stosowana w DNT

polityka jest u nas niezmienna: żelazna kurtyna milczenia wobec szeregu wydarzeń, problemów, ludzi. Rażąca pustką wypełniad kałą watą frazesu, ćwierć - co najwyżej pół prawdą. Wobec tego: ciszej, absolutnie cicho wobec zbrodni katyńskiej, ciszej wokół ostatnich tragicznych kart z dziejów Armii Krajowej, ale także ciszej wokół sprawy Mołojca, jednego ze współzałożycieli PPR, ciszej wobec najrozmaitszych afer i skandali, ciszej wokół Października, Marca, Grudnia i Czerwca, ciszej wreszcie o tym, co się obecnie dzieje...

Nester polskich historyków, prof. Stefan Kieniewicz, napisał w ub. roku, że świadomość naszego narodu drąży różne obsesje i koszmary. Jedną z nich ważnych dróg do pozbycia się ich jest wytrwały, skonsolidowany wysiłek w likwidowaniu "strefy cichej" i karzenie naszej historii z chwastów kłamstw i przeinaczeń.

Civis

PRAWDA W TWARZ

Mineje 33 lata od momentu przejęcia udrępatorskiej władzy w Polsce przez partię polityczną, sprawującą rządy oparte wyłącznie na feudalnej zasadzie: quod principi placet, legis habet vigorem - co się księciu podobą, ma moc prawa.

Przez cały okres sprawowania tej, upokarzającej nas Polaków władzy, postępowanie rządzących wyraża się permanentnie w przypisywaniu sobie jedynej mądrości i wyższości, w ustawicznym odrzucaniu potrzeby rozumienia cudzych poglądów. Charakteryzuje się apriorycznym uprzedzeniem i nieufnością wobec wszelkich barw indywidualnego niezależnego myślenia, pyszałkowatością i lekceważeniem godności i miłości własnej wszystkich Polaków, pozostających poza wąskim kręgiem osób sprawujących władzę absolutną.

Kim są ci ludzie, którzy w sposób bezwzględny odmawiają nam, Polakom, prawa do posiadania własnego, rzeczowo ugruntowanego poglądu, dotyczącego sposobu kształtowania własnej polskiej racji państwowości? Jaki jest ich rodowód moralny i polityczny?

Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie, analizując ideologiczną i imperialną rację stanu Związku Radzieckiego i jego oficjalnego przedstawicielstwa - partii komunistycznej w naszym kraju.

Co robili polscy komuniści w okresie międzywojennego dwudziestolecia? Od samego zarania Polski niepodległej dezorganizowali systematycznie i konsekwentnie, kształtujący się po wiekowej niewoli ład i porządek społeczno-polityczny kraju, w interesie i pod auspicjami przemalowanego na inną barwę Imperium, które nie chciało i nie chce pogodzić się z myślą o utracie "wersalskich bękartów".

Co robili polscy komuniści od września 1939 r. do czerwca 1941, ~~związani~~ a więc w okresie największych sukcesów i największego nasilenia terrorku okupanta hitlerowskiego na ziemiach ponownie podzielonej Polski?

Oficjalna wersja obciążująca dziś historię milczy na ten temat i to w sposób przypominający "historyczne" milczenie na temat zbrodni w Katyniu.

Domyślamy się jednak, co robili w tym czasie bohaterzy polscy komuniści, gdy przeglądamy ilustrowane gadzinówki z tego okresu, na łamach których dwaj wielcy mężowie stanu sojusznicyznych mocarstw, ministrowie Mokotow i Ribbentrop ścisnęli sobie serdecznie dłonie nad dymiącymi jeszcze zgliszczami Rzeczypospolitej?

Wszelkie próby zmierzające do rzeczowej analizy i obiektywnej oceny dziejących się w tym czasie wydarzeń, narzucają konieczność postawienia dodatkowego pytania:

Jakież to względy estetyki nagle i uspiży na kilka lat wiecznie bojowego ducha "bohaterskiej awangardy" w okupowanej Polsce, w okresie, w którym setki tysięcy Polaków, robotników, chłopów, inteligentów - mordowano bezlitośnie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych?

Co było to za strona polskich komunistów polityczna strategia, ich radzieckich przebiegów, przy-

glądających się biernie z praskiego brzegu tragedii Powstania Warszawskiego.

W czym przejawiała się "głęboka humanistyczna treść" działalności polskich komunistów w okresie, w którym dziesiątki tysięcy Polaków mordowano bestialsko na Żubiance i w Katyniu, a setki tysięcy więziono w straszliwych warunkach żagrów szławnego dziś Archipelagu Gużag?

Co robili w tym czasie polscy komuniści, którzy dziś, uoszą nas, Polaków, patriotyzmu i miłości ojczyzny?

Kronikarze partyjni milczą na ten temat.

tw.

Co robili tak dziś "sprawiedliwi i praworządni" w ponurym okresie błędów i wypaczeń?

Powiedzmy sobie szczerze: pod wpływem strachu panującego w obozie "pokoju" czuli bażwochwalczo wynaturzoną jednostkę - i to w sposób haniebnym, teńdrzliwym i bezmyślnym, przypominający cześć jaką prymitywny Hindus oddawał świętej krwi, Papuas małpie, a Zulus szarańczy.

A co robią polscy komuniści dziś, gdy Związek Radziecki pod wpływem trudności spowodowanych nieudolnością w dziedzinie polityki rolnej oraz monstrualnymi wydatkami na zbrojenia, wzmagą i potęguje wysysanie resztek zasobów materialnych z podległej sobie "strefy wpływów"?

Wystarczyły dwa lub trzy bankiety na Kremlu, okraszone orderem Lenina, aby "opatrznociowy Wiesław" rozkazał strzelać do strajkujących na Wybrzeżu robotników polskich. W tym samym czasie podpisywał apel solidarności klasy robotniczej Polski ze strajkującymi robotnikami w Hiszpanii.

Ten ożkowiek, wszyscy jego poprzednicy i następcy - mienią się być awangardą klasy robotniczej w naszym kraju. Mówią oni bez przerwy o humanizmie, który wychowuje ludzi - automaty, ludzi niewrażliwych, bezlitosnych dla siebie i innych.

Prawdziwy humanizm musi nie tylko głosić szacunek ożkowieka dla ożkowieka, nie tylko w teorii dbać o wzrost ożkowieczeństwa, lecz w praktyce bronić dobra, interesu, godności i rozwoju ożkowieka, gdyż taki jest najwyższy cel organizacji społecznej.

Z tych źródeł wynika protest przeciwko faszyzmowi i z tej samej racji muszą zniknąć wszystkie relikty władzy opartej na bezwzględnej dyktaturze. O tym wszyscy musimy pamiętać. Szczególnie dziś, w okresie falowego stosowania przez władze represji przeciwko ludziom uczciwym i odważnym, broniącym prześladowanych robotników i domagających się szanowania praw ożkowieka i obywatela w naszym kraju.

Marek Marian Skuza

Odprężenie à la Giscard

Francuzi mogą być dumni, że francuski termin détente /odprężenie/ przyjął się w światowej publicystyce. Nie każdemu jednak to wystarczy. Pragnąc iść w ślady de Gaulle'a, choć nim nie jest - prezydent Francji próbuje odgrywać rolę pośrednika między USA a ZSRR w dialogu odprężeniowym. Przy okazji ujawnił opinię Breżniewa na ten temat.

Na pytanie, czy Breżniewa razi publiczne podejście do dyplomacji prezydenta Cartera, padła następująca odpowiedź:

"Pan Breżniew uważa, że niektóre decyzje prezydenta Cartera skłamały to, co bym nazwał kodeksem postępowania odprężeniowego /.../ Kodeks ten, na przykład, wzywa do nieingerowania w sprawy wewnętrzne drugiej strony; tak więc nie można znaleźć w prasie radzieckiej bezpośrednich i osobistych ataków na przywódców tych krajów, którzy popierają odprężenie".

Nie do wiary! Prezydent Francji wyrażający agencję TASS, tak dobrze, iż oficjalna agencja radziecka nie mogłaby tego uczynić lepiej. Czyżby Giscard d'Estaing naprawdę dawał wiarę przypuszczeniom, że odprężenie zależy od możliwości podporządkowania sobie amerykańskiej prasy przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, tak aby pisał tylko to, co na danym etapie jest jedynie słuszną i bez rozkazu władzy nie atakował /lub atakował/ polityków innych krajów?

Stosunki amerykańsko-radzieckie WYSTĄPIENIE PREZYDENTA CARTERA

W pół roku po objęciu urzędu prezydenckiego, Jimmy Carter wygłosił w Charleston przemówienie poświęcone wyłącznie stosunkom amerykańsko-radzieckim.

Carter oznajmił, że obydwa supermocarstwa przekonały się, że nie są wszechmocne i nie będą w stanie podporządkować sobie całego świata. Mimo to mogą nawiązać ze sobą pożyteczną współpracę.

"W ostateczności ma znaczenie, czy będziemy mogli stworzyć stosunek oparty na współpracy, zakorzeniony w narodowych interesach obydwu stron. Adaptujemy naszą politykę do zmian zachodzących w świecie i mamy nadzieję, że Sowietci będą robili to samo. Razem potrafimy tym zmianom nadać pozytywny kierunek".

Współpraca obu supermocarstw może przynieść rozwiązanie takich problemów jak: zahamowanie rozprzestrzeniania się broni nuklearnej, ograniczenie handlu bronią, oszczędzanie dotychczasowych źródeł energii i rozwój nowych.

Co do różnic w przekonaniach na temat wolności, władzy i życia obywateli w obu krajach, to te - zdaniem mówcy - najprawdopodobniej pozostaną, tak jak współzawodnictwo, głęboko zakorzenione w historii obydwu społeczeństw. Niemniej, to właśnie "atmosfera pokojowej współpracy prowadzi bardziej do wzrostu poszanowania praw ludzkich, niż atmosfera wojennej konfrontacji".

Carter wyraził nadzieję, że wznowione obrady amerykańsko-radzieckiej komisji handlowej stworzą warunki do rozszerzenia wymiany handlowej między obydwoma krajami.

Cytując słowa Breżniewa, że "realizm w polityce, wola odprężenia i postęp ostatecznie zwyciężą i ludzkość wkroczy w XXI wiek w warunkach stabilnego, jak nigdy przedtem, pokoju" - Carter podkreślił ich szczerść i oznajmił, iż dzieli wyrażone w nich przekonania i nadzieje.

A.W.

TERTIUM GAUDENS Polityka w Wielkim Trójkącie

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta - maksyma prawdziwa w życiu, a zwłaszcza w polityce. Mądrość stanu polega na tym, aby zająć pozycję tego trzeciego.

Znana jest powszechnie teza chińska głosząca, że USA i ZSRR rywalizują o panowanie nad światem co nieuchronnie doprowadzi do wybuchu wojny światowej. W tym rozumowaniu jest prawdziwa przesłanka, ale wniosek fałszywy. Nie można zaprzeczyć, że oba państwa współzawodniczą z sobą w różnych częściach świata, z zamiarem rozszerzenia własnych stref wpływów. Niemniej nie oznacza to, że wojna między nimi jest nieuchronna.

EUROPEJSKIE STATUS QUO. W Europie, podział na strefy wpływów wydaje się definitywny, a nienaruszalność obecnych granic potwierdzona w deklaracji z Helsinek. Na obszarze zachodniej hemisfery, Doktryna Monroe usankcjonowała monopol wpływów USA. Są to obszary o żywotnym znaczeniu dla obywateli państw i każdorazowa próba jednostronnej zmiany status quo w tych rejonach grozi wybuchem kryzysu.

Kryzysy takie zdarzały się w okresie po II wojnie światowej, ale zawsze kończyły się kompromisem. Szczególnie zapalnym punktem był Berlin zachodni, choć najbardziej niebezpieczny stał się kryzys kubański 1962 r., ale i tym w tym przypadku znaleziono wyjście z sytuacji. ZSRR wycofał z wyspy ofensywne rakiety balistyczne w zamian za przyrzeczenie, że USA nie podejmą prób inwazji Kuby.

Żadne natomiast układy nie rozgraniczają stref wpływów w Azji, Afryce czy na Bliskim Wschodzie, tak więc rywalizacja obu mocarstw stopniowo skoncentrowała się na tamtych obszarach. Także tutaj obserwujemy skłonność do kompromisu, czego przykładem jest szybka neutralizacja konfliktu arabsko-izraelskiego w 1973, a nawet próby współpracy, gdy mowa o konferencji genewskiej w sprawie Bliskiego Wschodu. Mówiąc krótko, trudno sądzić, że obydwa supermocarstwa

zaryzują wzajemne samounicestwienie się, powodując się względami na interesy swoich sojuszników. Przeciwnie, można zawsze oczekiwać znalezienia rozsądnego kompromisu.

Oceniając stosunki radziecko-amerykańskie na przestrzeni ostatnich 30 lat, Carter stwierdził, że w ich rozwoju zaznaczyły się pozytywne trendy. Nie dziwnego, bowiem trudno wskazać przykłady kolizji żywotnych interesów obu mocarstw, natomiast łatwo wyliczyć dziedziny możliwej i korzystnej współpracy, np. wymiana handlowa, rozwój nowych źródeł energii, eksploracja kosmosu.

CHINY - STANY ZJEDNOCZONE. To samo dotyczy współpracy między Chinami a Stanami Zjednoczonymi. Prezydent Carter uznał te stosunki za "środkowy element polityki USA, a Chiny za kluczową siłę dla pokoju światowego" - i zapowiedział z nimi ścisłą współpracę. Jest wielce prawdopodobne, że podczas zbliżających się rozmów chińsko-amerykańskich przekamany zostanie impas w kwestii Tajwanu, co stanowi przeszkodę na drodze pełnej normalizacji stosunków. Na sytuację rzutuje też fakt formującej się wyraźnie osi Tokio-Pekin-Delhi-Islamabad-Colombo.

Jakikolwiek byłby dalszy rozwój wydarzeń na świecie, nie ma wątpliwości, że tak USA jak ZSRR będą musiały się liczyć coraz bardziej ze wzrastającą potęgą Chin. Dotychczasowy, bipolarny układ przekształca się szybko w tripolarny. Wydaje się, że Stany Zjednoczone mają najlepsze szanse znalezienia modus vivendi z pozostałymi dwoma mocarstwami. Chiny i ZSRR sąsiadują bowiem z sobą, wiedząc spór terytorialny i ideologiczny. W najtrudniejszej sytuacji znajduje się Związek Radziecki - jedyne mocarstwo, które w wyniku ewentualnego konfliktu ryzykuje wojnę na dwa fronty.

Doświadczenia wietnamskie i przekamanie kryzysu wewnętrznego, związanego z aferą Watergate pomogły nowej administracji określić kierunek polityki USA na najbliższe lata. Stanem Zjednoczonym miałyby przypaść rola tertium gaudens - tego trzeciego we wzajemnym stosunku trzech mocarstw. Jest to zgodne z tradycyjną postawą Ameryki, że przypomina historię dwóch wojen światowych. W obydwu, USA występowały do konfliktu na końcu, walnie przyczyniając się do zwycięstwa.

POLITYKA AKTYWNEGO WSPÓŁDZIAŁANIA. Nie jest to wszakże polityka izolacjonizmu, przeciwnie - polityka aktywnych so-

ścisłe związana z rozwiązywaniem problemów wewnętrznych. Układzenie stosunków z Chinami i ZSRR pozwoli USA na wykonanie zarysowanego programu oszczędności energii i rozwoju nowych jego źródeł. Jest to zadanie powołanego niedawno ministerium energetyki, które zmierzać będzie do uwolnienia USA od zagranicznych dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego. Kilkuletnich wysiłków wymagać będzie likwidacja deficytu budżetowego, ograniczenia inflacji i wzmocnienie potencjału obrończego kraju.

Należy więc przewidywać dalsze postępy odprężenia międzynarodowego, w szczególności zaś rozwój wymiany handlowej i współpracy między USA a ZSRR. Różnice poglądów na temat praw człowieka i obywatela nie powinny na tej współpracy zaważyć.

SYTUACJA POLSKA. Na tym tle wypada określić krótko sytuację ~~Rafiki~~ Polski. Zarysowująca się stabilizacja tendencji odprężeniowej jest niewątpliwie korzystna dla naszego kraju. Pozostaną ciągle otwarte możliwości uzyskiwania kredytów zagranicznych, co jest szczególnie ważne w obliczu przewidywanych niedoborów pasz i żywności. Daleko ważniejszym skutkiem będzie zwiększenie szans na postęp w rozmowach rozbrojeniowych prowadzonych w Wiedniu i Genewie. Trzeba uznać za elementarną zasadę polskiej racji stanu konieczność redukcji potencjałów militarnych po obu stronach Żaby, bowiem zmniejsza to prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu w tym punkcie świata. Pamiętajmy, że wybuch wojny nad Żabą uczyniłby z Polski państwo przyfrontowe, ze skutkami katastrofalnymi dla narodu polskiego.

Adam Wojciechowski

W rocznicę września
KAZANIE KS. JANA ZIEJI

Niżej publikujemy tekst kazania ks. Jana Zieji, wygłoszonego w 35 rocznicę Września, 17 września 1974 w Katedrze św. Jana w Warszawie, podczas Mszy św. za dusze poległych, pomordowanych w obozach i zaginionych żołnierzy Kampanii Jesiennej 1939, którzy oddali swe życie za Wolną i Niepodległą Polskę oraz w 35 rocznicę śmierci na Polu Chwały ich dowódców, pp. generałów brygady: Józefa Kustronia /poległ 16.9. pod Oleszyczami/, Stanisława Grzmot-Skotnickiego /18.9. nad Bzurą/, Franciszka Wkade /18.9. nad Bzurą/, Mikołaja Boktuła /22.9. w Łomankach/, Józefa Olszyny-Wilezyńskiego /22.9. pod Sopoćkiniami/.

"Zebrałiśmy się tutaj w Świątyni Boga Jedyneho, Boga wszystkich ludzi, Boga wszystkich narodów, aby wześć pamięć żołnierzy Września i modlić się za nich. Są między nimi dowódcy, generałowie wymienieni z nazwiska, i wielka ilość nieznanych żołnierzy, poległych na Polu Chwały lub zaginionych. Ale szczególnie drogą jest nam pamięć tych żołnierzy i oficerów, których pomordowano, którzy ponieśli męczeńską śmierć zamiast żołnierskiej na Polu Chwały. A przecież jako żołnierze - mieli prawo do śmierci na polu bitwy. tego im odmówiono. Ci, wszyscy, których dzisiaj wspominamy, proszą żołnierze i generałowie, gdy maszerowali w szeregach, śpiewali nieraz pieśń wywodzącą się z tradycji Związku Strzeleckiego. Zapewne i nam wszystkim ta pieśń jest znana i bliska. Dziś, gdy na początku tego nabożeństwa odczytano nam z listu słowa św. Jana Apostoła i z Ewangelii Jezusa Chrystusa, jakby zapalono dwa światła najwyższe, z którymi na się zgadza wszystko, co tu będzie mówione - ośmielam się tu, w świątyni Bożej, przypomnieć zwrotek tej marszowej pieśni żołnierskiej:

"Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybira nam zgaść.
Z trudu naszego i znoju,
Polska powstanie by żyć".

Powstała i żyje.

Powstała z żołnierskiej krwi, przelanej w pierwszej i drugiej wojnie światowej. Powstała i żyje z trudu naszego. Chociaż w jej życiu bywały chwile bardzo trudne, dziś, nawet w tym nabożeństwie żałobnym zwracamy się do Boga z modlitwą dziękczynną. Polska żyje na oczach całego świata. Żyje w nas - w naszej codziennej pracy tu i wszędzie, gdzie żyją Polacy, nawet za oceanem. Cieszymy się z każdego nowego domu mieszkalnego, z każdej nowej fabryki, z każdej ulicy w mieście, z każdego nowego portu nad Bałtykiem. Polska żyje i rośnie.

Dziś zebrałiśmy się w świątyni Boga wszystkich narodów, żeby modlić się za poległych naszych żołnierzy. Dzień 17 września tu coś znaczy. Jest to 35 rocznica dnia, w którym na waloczącą Polskę uderzone od wschodu. Z gorzką pamięcią o tym fakcie stoimy tu w obliczu Boga. Jak mamy przeżyć tę rocznicę zebrań tu w świątyni Bożej. Światła niech nam udzieli słowa jednego żołnierza polskiego, ciężko rannego w tamtych bojach: "Zali tę, zionącą na wszystkich świat, przepaść zdziwienia i nienawiści zdołamy nasypać jedynie gładem polskich ciał /jak faszyną/, pozbawionych ducha wyższego, niż zwykły duch, w przepaści się nie tają".

Czynić zasadniczo innym stać się musimy. Bo kto by chciał nienawiść i zło - złem zwalczać, a nienawiścią - niech pamięta, że wielką nienawiść zwalczy tylko od niej większą, zaś zło wielkie może być pokarte jedynie przez zło, od wielkiego większe. Czy jednak wbrew swej naturze polskiej zdołamy wytworzyć w sobie nienawiść i zło większe od tego, z którym tak krwawo walczymy. A jaki jest kres nienawiści i zła: czyliż, pożarłszy co pożreć mogą, same siebie w końcu nie pożerają? Wiele jakże mamy dziś przeżyć pamięć tego ciosu, niespodziewanie zadanego ze wschodu. Jak stanąć z tą pamięcią w obliczu Boga Ojca wszystkich narodów. Przecież, my chrześcijanie, gdy przystępujemy nie tylko do Komunii świętej, ale nawet do codziennego pacierza, mamy obowiązek przede wszystkim przebaczyć wszystkim tym, do których żywiłiśmy gniew, przebaczyć wszystkim krajom nam osobiste wyrządzone.

Ale czy można mówić o tym, by jeden naród wybaczył drugiemu narodowi. Tak, to możliwe, ale my tu zebrani na nabożeństwie żałobnym nie jesteśmy upoważnieni do podejmowania takich aktów. Więć posłuchajmy jeszcze głosu tego samego żołnierza: "Jeśli dotychczas zwyciężaliśmy zło, dzięki się to jedynie dlatego, iż walcząc z nami hordy przerastaliśmy zawsze o jakąś jedną piędź mizującego ducha, odmierzoną królewskim szponem Orza Białego. Lecz jeśli chcemy zwyciężyć wszystko zło, musimy wpięrow przeróść je duchem Miłości o całe niebotyczne Tetry".

Tak pisze żołnierz, nie kapłan, nie jakiś kapłan. To żołnierz ciężko ranny w bitwach wzywa nas do miłości najwyższej. A więc i do przebaczenia w duchu miłości. Do tego mamy dorastać, jako pojedynczy ludzie i jako naród.

Dziś tu zebrani możemy chyba tylko to powiedzieć, że jesteśmy głęboko spragnieni pojednania naszego narodu z tamtym narodem. Ale stać się to może tylko, w prawdzie. Mamy nadzieję, że kiedyś spotkają się uprawnieni przedstawiciele narodu polskiego z uprawnionymi przedstawicielami narodu rosyjskiego - i oba narody stanąwszy w prawdzie wobec swych dziejów i wobec swej przeszłości - pojedną się. Do tej pory niezgo takiego nie było. Nie było stanięcia w prawdzie.

Dziś w bolesną 35 rocznicę ciosu otrzymanego ze wschodu módlmy się o rychłe nadejście takiego dnia pojednania w prawdzie w duchu najwyższej miłości.

Zanim do tego dojdzie - już teraz pamiętać musimy, że tam na wschodzie za Bugiem, i nieco na północy - żyje i pracuje naród litewski, który pragnie żyć w wolności i niepodległości i ma do tego prawo. A wprost na wschód żyje i pracuje naród białoruski, który ma prawo do życia w wolności i niepodległości. A bardziej na południe żyje naród, który dawniej nazywaliśmy narodem ruskim, a dziś nazywa się on narodem ukraińskim i ma prawo do pełnej wolności i niepodległości. Trzeba to uznawać i trzeba o tym pamiętać. Czaszmy się przeciw, gdy się dowiadujemy, że jakieś plemię afrykańskie czy południowoamerykańskie - nawet nie tak bardzo liczne - uzyskuje prawo do pełnej wolności i niepodległości państwowej. Jakże moglibyśmy zapomnieć o tych najbliższych nam narodach, z którymi niegdyś żyliśmy w jednej Rzeczypospolitej, która pod koniec swych dziejów nazywała się Rzeczypospolitą Obejga Narodów, a w dążeniach swych najlepszych synów taką chciała być. Dziś nazwalibyśmy ją Rzeczypospolitą Czworka Narodów. Nie chodzi nam o przywracanie minionych struktur politycznych, ale uszanowanie rzeczywistości wynikającej stąd, że Bóg nasz jest Bogiem wszystkich narodów i każdemu narodowi daje prawo do wolności i rozwoju. To prawo uznać - i w myśleniu naszym oraz w działaniu na codzień do niego się stosować - jest naszym obowiązkiem.

Módląc się dziś za dusze naszych poległych i pomordowanych żołnierzy, módlmy się też o dzień prawdy, wolności i pojednania nie tylko dla nas, ale i dla naszych braci Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, o wolność wszystkich narodów świata, wszystkich ludzi - jak to jest w intencjach ogłoszonego w Rzymie Jubileuszu.

Za chwilę będzie na ołtarzu ofiarowanie chleba i wina - a potem misterium ofiary Chrystusowej za zbawienie całego świata. Prośmy Boga, by do Ofiary Krzyżowej Jezusa Chrystusa raczył włączyć wszystkie cierpienia ludzkie i przyjąć je za zbawienie wieczne całego świata i za upragnione na ziemi królestwo prawdy, pokoju, sprawiedliwości i miłości.

Ks. Jan Zioła

... Panno Święta

Co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie ...266 pielgrzymka piesza
na Jasną Górę

25 tysięcy wiernych wyruszyło 8 sierpnia z Warszawy w 266 warszawskiej pielgrzymce pieszej na Jasną Górę. 13 sierpnia, przy Źródłach pod Mstowem, w uroczystej, koncelebrowanej przez 120 kapłanów Mszy świętej uczestniczyło, wedle szacunkowych obliczeń, ok. 30 tysięcy ludzi. 14 sierpnia wkroczyła do Częstochowy pielgrzymka licząca jeszcze więcej pielgrzymów. Przez miasto na Jasną Górę szła cztery godziny, wśród gęstych, kilkudziesięciotysięcznych tłumów. Pielgrzymów witali: przed kościołem św. Zygmunta - ks. bp Stefan Barański, w Aleji NMP - ks. kardynał Terence J. Cooke, ks. bp Władysław Miziołek i generał zakonu OO. Paulinów, O. Grzegorz Kotnis, zaś na Jasnej Górze - O. Leon - przeor OO. Paulinów w Warszawie.

Liczebność pielgrzymki przeszła wszelkie oczekiwania; była to najliczniejsza z wszystkich dotychczasowych pielgrzymek. W sposób zdecydowany przeważała młodzież; wedle szacunkowych obliczeń, ok. 80% pielgrzymów miało mniej niż 30 lat. Spośród wszystkich grup, najliczniejsza była grupa młodzieży akademickiej, licząca ok. 3500 osób. W pielgrzymce wzięła udział grupa kilkuset pielgrzymów z zagranicy, wśród których dynamicznie wyróżniała się ok. 400 włoskich.

We wszystkich grupach pielgrzymki przez cały czas trwania odbywały się konferencje, połączone z żarliwymi dyskusjami, w których nie brakło kontrowersyjnego stawiania problemów. Można powiedzieć - co podkreślali zwłaszcza zagraniczni jej uczestnicy, - że toczył się bezustanny dialog, że była to pielgrzymka poszukująca prawdy. Charakterystyczna jest opinia włoskich pielgrzymów, podkreślających, że w tradycyjnej formie potrafiąco odnaleźć najbardziej żywe, współczesne treści, zaś pielgrzymka piesza do Jasnej Góry jest aktem, którego nie ma podobnego w całym katolickim świecie.

W.Z.

Uroczystość Wniebowzięcia
NMP na Jasnej Górze

Setki tysięcy wiernych zgromadziły się 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia NMP i rocznicę tak pamiętą Polakom, na Jasnej Górze. Mszę pontyfikalną na szczycie odprawił ks. bp Stefan Barański, uczestniczyli w niej ks. Prymas, liczni biskupi oraz goście z zagranicy: ks. kardynał T. Cooke z USA, ks. kardynał M. Nassali Rocca di Corneliano z Italii, ks. bp Peter Taki Aki Hirayama z Japonii, ks. bp Józef Buchkremer z NIK RFR. Homilię wygłosił ks. Prymas. Wskazał on na potrzebę zadawania sobie przez każdego pytania w sumieniu, czy wierny jest zobowiązaniem wynikającym z chrztu św. i obecności w Kościele. Ks. Prymas podkreślił, że tylko miłość do ojczyzny może tworzyć klimat właściwego rozwiązywania wszelkich trudności i problemów.

Jubileusz Koronacji Obrazu
Matki Boskiej Ostrobramskiej

Półwieczny Koronacji Ostrobramskiego Obrazu Matki Miłosierdzia przypada na Nawiedzenie NMP w tym roku, ongiś 2 lipca, według obecnej zaś liturgii obchodzone 2 maja.

Jubileuszowe uroczystości rozpoczęto w Kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie na Nowy Rok. Z księżmi miejscowymi, a także z Częstochowy i z litewskim duszpasterzem z Zachodu koncelebrowałem w samo południe Mszę św. - przy licznych udziałach wileńskiego ludu, powiadomionego o tym w innych kościołach.

W Rzymie obchody Jubileuszowe Ostrobramskie rozpoczęto na ostatnim majowym nabożeństwie 11.05. w kościele św. Stanisława - gdzie ks. bp Władysław Rabin odprawił nabożeństwo i wygłosił do licznie zebranych emigrantów i turystów okolicznościową naukę na temat tajemnicy Nawiedzenia, świątecznej pielgrzymki rozpro-

szonych na święcie ojców Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia oraz Sanktuarium wileńskiego. Wyrazem ekumenicznej łączności Litwinów z Centralnym Ośrodkiem w Rzymie Duszpasterstwa nad Polakami był list do ppa Rabina od ks. prałata Władysława Tulaby, b. rektora Seminarium w Wilnie w latach wojny, zaś obecnie Rektora Papieskiego Kolegium Księżąt Litwinów.

Planowane są dalsze spotkania jubileuszowe, z centralną uroczystością 16 listopada Matki Miłosierdzia.

W radio watykańskim omówiłem 22.05. znaczenie Ostrobramskiego Jubileuszu w jeunożeniu różnych narodowości i wyznań na styku Europy wschodniej z zachodnią. Tematem następnego przemówienia z 2 lipca był opis Sanktuarium i Obrazu Ostrobramskiego, a także czas i miejsce powstania Obrazu.

Dla wszystkich ojców Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia jest wielką radością udzielone im 2 czerwca specjalne Błogosławieństwo Apostolskie z okazji Jubileuszu Ojca Świętego. Polacy - także na obczyźnie - proszą o wykonanie dla nich kopii tego Błogosławieństwa, wykonanego w oryginale na ozdobnym pergaminie.

W drodze powrotnej z Rzymu 5 czerwca w Wiedniu na sumie w kościele Księżąt Zmartwychwstańców do licznie zgromadzonych rodaków przemówiłem na temat Ostrobramskiego Jubileuszu, spotykając się z wyrazami wdzięczności. I tutaj proszę o pamięć z Kraju. Nazajutrz odprawiam na pamiątkę Jana III Sobieskiego Kahlenberga Masę św. dziękczynną o Matce Miłosierdzia.

Turyści z Angli i Francji prosili, aby także ich środowiska polonijne mogły włączyć się do ogólnych obchodów Ostrobramskiego Jubileuszu. ks. Witold Pietkhan

Brak wiz dla włoskich pielgrzymów

Władze PRL odmówiły wiz wjazdowych mniej więcej półmilionowi włoskich pielgrzymów, pragnących wziąć udział w pielgrzymce pieszej z Warszawy na Jasną Górę. Ostatecznie udzielono wiz wjazdowych tylko ok. 500 pielgrzymom, na okazywającą, starających się o zezwolenie wjazdu do Polski.

Trudno powiedzieć jakie były powody tej niedopuszczalnej praktyki, gwałcącej podpis władz PRL pod postanowieniami holenderskimi i prowadzącej tylko do dalszego pogorszenia opinii na zachodzie o działalność i postępowanie PRL. Sądzi się, że na przyszłość podobna praktyka nie będzie mieć miejsca.

Matka Boska Ostrobramska na indeksie cenzury PRL

Cenzura w Białymstoku wydała zakaz publikowania przygotowanych już przez Białostockie Zakłady Graficzne pozycji poświęconych kultowi i Obrazowi Matki Boskiej Ostrobramskiej. Są to następujące prace: ks. prof. T. Krahola - "O korenowanych obrazach na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego", ks. prof. W. Pietkhan: - "Kult Maryjny w średniowieczu kościoła lokalnego wileńskiego", prof. dr W. Tomkiewicz - "Gdzie i kiedy powstał Obraz Ostrobramskiej Madonny". Powyższe opracowania naukowe, mające znaczenie dla kultury i sztuki sakralnej Polaków, Litwinów, i Białorusinów, przeznaczone być miały dla księży Archidiecezji w Białymstoku. Brutalna decyzja cenzora, sprzeczna z zasadami współżycia Kościoła z państwem, być może nie będzie jednak ostateczna. Mójmy nadzieję, że zwycięży rozsądek i cenne opracowania naukowe dotrą wreszcie do rąk czytelników. Oby jeszcze w roku jubileuszowym.

Pielgrzymka Jasnogórska żołnierzy Armii Krajowej

W sobotę 10 i w niedzielę 11 września odbędą się Pielgrzymka Kombatantów na Jasną Górę. W tym roku będzie to pielgrzymka Armii Krajowej - pod hasłem: "Przez ofiarę do zwycięstwa".

W sobotę po południu na Jasnej Górze spotkają się pod przewodnictwem biskupa M. Sasimowskiego księża duszpasterze Polski Walczącej. W niedzielę o godz. 9⁰⁰ przy pomniku ks. Kordeckiego odbędą się zbiórka i apel kombatantów, zaś o godz. 10³⁰ uroczysta koncelebrowana Maza - na szczyście.

Wrzesniowa pielgrzymka,

roku od...

z dwu wielkich spotkań kombatanatów na Jasnej Górze. Poobchodzący od 1946, w pierw-
szą niedzielę po 18 maja, odbywają się uroczyste pielgrzymki żołnierskie na Jas-
ną Górę. Tradycyjnie uczestniczą w nich najstarsi dowódcami i rangą generał-
ów Wojska Polskiego.

Spotkania na Jasnej Górze - to wyraz wierności ideałom zawsze aktualnym i od-
danie hołdu tym, którzy padli w walce o Wolną i Niepodległą Polskę.

Cele i działania
AMNESTY INTERNATIONAL

Amnesty International /AI/ jest organizacją międzynarodową, skupiającą ludzi
dobrej woli na całym świecie, wspólnie działających w celu zwolnienia więzionych
za przekonania /prisoners of conscience/, gdziekolwiek by się ~~nie~~ znajdowali;
zapewnienia więźniom politycznym prawidłowego i nieodkładanego procesu; ludzkie-
go traktowania wszystkich więźniów.

Więzionym za przekonania, wg statutu AI, jest ten, kogo pozbawiono wolności
osobistej lub w inny sposób fizycznie ogbaniezone z racji wyznawanych przezeń
politycznych lub religijnych bądź ze względu na pochodzenie, rasę, kolor skóry,
język - pod warunkiem, że w swojej działalności nie zalecał i nie używał przemocy.

W ostatnich latach AI rozwijała działalność przeciwko stosowaniu tortur, zmie-
rzając do zapewnienia każdemu więźniowi należnych mu praw do ludzkiego i godne-
go traktowania.

Za datę powstania organizacji uważa się 28 maja 1961. W tym dniu pismo The
Observer zamieściło artykuł prawnika angielskiego Petera Bennensona "Zapomnia-
ni więźniowie". W miarę upływu czasu, organizacja powiększała swe szeregi i bud-
żet, w oparciu o statutowo określone składki członkowskie. Dzisiaj zrzesza ponad
100 tys. członków, mieszkających w 78 krajach. Składki członkowskie, ofiary i
dotacje zapewniają AI niezależność finansową, a co za tym idzie - polityczną.

AI jest organizacją niepolityczną, a jej bezstronność szybko zyskała renomę
międzynarodową, co miało wpływ na uzyskanie przez AI statusu doradczego Rady Spo-
łeczno-Gospodarczej ONZ i UNESCO.

Wśród wielu publikacji, AI wydaje miesięcznik informacyjny "Newsletter". Co
roczny jest raport roczny. W ostatnio wydanym raporcie, obejmującym lata
1976, po raz pierwszy wymieniono Polskę jako kraj, w którym działają członko-
wie indywidualni. Nie są oni związani żadnymi więzami organizacyjnymi; utworzenie
grupy AI zależy od uznania Międzynarodowego Sekretariatu AI i jest nadzieja, że
w przyszłości taka grupa powstanie.

Wielu z członków AI w Polsce znani są ze swej działalności w obronie praw
człowieka - m.in. Emil Morgiewicz - Członek Komitetu Obrony Robotników oraz Zbigniew
Sekulski i Adam Wojciechowski - uczestnicy RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA i
OBYWATELA /RO/.

AI ogłosiła 1977 rokiem więzionych za przekonania. Ogłoszono tekst petycji o
ich natychmiastowe zwolnienie, który został przesłany do władz państw wzywają-
cych państw, w tym także polskiego. Pod petycją zbierane są podpisy, które noszą
przedstawione w końcu br ONZ za pośrednictwem AI.

Poniżej podajemy tekst petycji w języku polskim. Petycję można podpisać i prze-
słać na ręce członków AI w Polsce do dnia 15 października. Oto adresy:

Emil Morgiewicz, 03-665 Warszawa, ul. Agnieszki 4; Zbigniew Sekulski 91-702
Zdąż, ul. Sporna 76 m 21; Adam Wojciechowski, 00-358 Warszawa, ul. Ordynaska 10/
18 m 18.

Można również wysłać podpisaną petycję bezpośrednio na adres: Amnesty Interna-
tional, International Secretariat, 53 Theobald Road, London WC1X 8 SP, do dnia
1 listopada 1977 r.

PETYCJA W SPRAWIE NATYCHMIASTOWEGO ZWOLNIENIA

Wszystkich więzionych za Przekonania

My, niżej podpisani, oburzeni, że w wielu miejscach na świecie, kobiety i męż-
czyźni, którzy nigdy nie używali i nie zalecali przemocy - są uwięzieni, wyzaco-
wani ze swych przekonań politycznych bądź religijnych, bądź ze względu na rasę, ko-

lor skóry, język, na przekór wielu humanistycznym i szlachetnym deklaracjom światu, poczynając od Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, nalegamy na Zgromadzenie Ogólne ONZ, by podjęło rychło i konkretne kroki w kierunku zapewnienia szerszego przestrzegania we wszystkich krajach Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, nalegamy na wszystkie bez wyjątku rządy państw na świecie, by niezwłocznie zwolniły wszystkich uwięzionych za przekonania.

Podpisując się pod petycją, należy wpisać czytelnie imię i nazwisko oraz adres.

Exemplarze petycji AI znajdują się w Punktach Konsultacyjno-Informacyjnych R.O.

POTOK LUDZKIEGO NIESZCZĘŚCIA
Działalność interwencyjna PKI

Wstrzymywaliśmy się dotychczas przed podawaniem do publicznej wiadomości informacji o działalności interwencyjnej i udzielaniu pomocy prawnej przez Punkty Konsultacyjno-Informacyjne KUCHU OBRONY /PKI R.O./. Uważaliśmy bowiem, i sądząc nadal, że nadawanie nadmiernego rozgłosu, a zwłaszcza publikowanie opisu spraw zakatwianych - może zaszkodzić najważniejszemu: temu, aby człowiek, który zwrócił się do nas o pomoc, nie stał się przedmiotem szykan, a jego sprawa została doprowadzona do pozytywnego skutku. Z tej przyczyny postanowiliśmy przed opinią publiczną ujawnić dopiero te sprawy, których nie udało się nam zakatwić - po wyczerpaniu wszystkich możliwości działania.

Czas jednak najwyższy, aby przedstawić opinii publicznej dane, dotyczące działalności interwencyjnej i udzielanej pomocy prawnej w najstarszym, warszawskim PKI - gdzie ja tymi sprawami kieruję. Wyjaśnić jednak trzeba, że interwencje stanowią tylko jeden z zakresów działania PKI.

Czteromiesięczny okres - od 15 kwietnia - prowadzenia działalności interwencyjnej i pomocy prawnej przez warszawski PKI potwierdził zasadność i potrzebę społeczną tego przedsięwzięcia. Przez ten czas przez nasz PKI przewinął się prawdziwy potok ludzkiego nieszczęścia. Pamiętać bowiem należy, że do PKI zwracają się ludzie, którzy w walce o swoje prawa wyczerpali już wszelkie możliwości, włącznie ze zwracaniem się o pomoc do najwyższych czynników państwowych i przywódców PZPR. Są to sprawy absolutnie - jak się wydawało - beznadziejne. A przy tym słuszne - ludzie upominają się o sprawiedliwe rozstrzygnięcie. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, iż potrzeba społeczna pomocy interwencyjnej i prawnej jest dużo większa, niż jest w stanie jej udzielić istniejące dotychczas PKI; konieczne jest, aby powstawały one we wszystkich 49 województwach.

SPRAWY W TOKU. Obecnie warszawski PKI prowadzi 45 spraw, zaś pięć spraw zostało pozytywnie zakatwione. W każdej z tych 45 spraw udzieliliśmy porad prawnych i podjęliśmy niezbędne kroki interwencyjne, jednak ostateczne zakatwienie następuje bardzo dużo trudności. W części zakatwianych przypadków, na życzenie zainteresowanych, nie interweniujemy jako PKI KUCHU OBRONY, lecz wykorzystujemy inne formy i możliwości.

Na podstawie prowadzonych przez warszawski PKI spraw należy stwierdzić, że zwłaszcza terenowe organy władzy nie są przygotowane do wnikliwego rozpatrywania skarg obywateli i dalekie od stosowania zasady równego partnerstwa między urzędem a obywatelem. Z reguły nie uznają ważne zasady nadrzędności obowiązujących przepisów i dobra społecznego. Zażalenia i odwołania od decyzji władzy są sądowniczo traktuje się z reguły jako tzw. akcje wrogie. Organy administracyjne są przyzwyczajone do tego, że obywatel może jedynie prosić o zakatwienie jego sprawy i z góry godzić się z każdą decyzją. Wobec samowoli urzędnika obywatel jest bezradny. Brak Trybunału Administracyjnego, przed którym możnaby zaskarżyć prawomocne decyzje władz, często dla wszystkich oczywiste niesprawiedliwe - ale obowiązujące - odczuwa się coraz bardziej.

CHARAKTER SPRAW. Do PKI zgłaszają się ludzie zdesperowani, często bardzo skrajnie, nawet doprowadzeni do kompletnej ruiny. Prowadzone przez PKI sprawy dotyczą następujących dziedzin:

o bezzasadnego usuwania z pracy bądź trudności w jej uzyskaniu;

o zabierania ziemi na rzecz PFZ, podział gospodarstw rolnych, krzywdzące rozgraniczanie terenu, nie wywiązywanie się przez Urzędy Gminne z umów z rolnikami.

o Dyskryminacyjne działanie organów MO, a w szczególności odmowa wydawania paszportów, nieudzielanie zgody na wyjazd do KDL, skreślanie pieczętek zezwalających na przekraczanie granicy w Dowodach Osobistych. Szczególny charakter mają skargi na brutalność działania MO, prowadzącą do szkód na zdrowiu, a nawet życiu obywateli.

o Zażalenia na na działalność Wydziałów Spraw Lokalowych i zarządów spółdzielni mieszkaniowych.

o Skargi na działalność Wydziałów Opieki Społecznej. Coraz dramatyczniej rysuje się kwestia umieszczania w Domach Rencistów ludzi starych i przewlekle chorych.

o Niesprawiedliwe rozstrzygnięcia władz administracyjnych sporów toczących się pomiędzy obywatelami.

o Skargi na działania władz administracyjnych w zakresie naruszania własności, posiadania, praw nabytych, rent i emerytur.

o Skargi na praktyki dyskryminacyjne w zakładach pracy.

Ze strony właścicieli prywatnie prowadzonych warsztatów nie wpłynęły skargi, w kilku wypadkach zwracali się oni do nas z prośbą o umożliwienie kontaktu z urzędnikami, aby - jak stwierdzano - "događać się z nimi". Rzecz jasna w tym wypadku ośkownikom odmawialiśmy jakiegokolwiek pomocy, wyjaśniając iż taką drogą załatwianie nawet słusznych spraw uważamy za naganną. W jednym przypadku zwrócił się do nas pracownik prywatnego zakładu ze skargą na właściciela, wyjaśniliśmy mu jakie przysługują mu uprawnienia i udzieliliśmy pomocy prawnej, co doprowadziło do pomyślnego załatwienia sprawy. Kilka osób zwracało się do nas o pomoc finansową; niestety, nie mogliśmy jej udzielić, bowiem PKI nie dysponuje żadnymi funduszami. Zdarzały się jednak przypadki, że poszczególni uczestnicy RUCHU OBRONY, z własnej inicjatywy i z własnych funduszy udzielali niewielkiej pomocy osobom, które znalazły się w wyjątkowo tragicznej sytuacji.

W trzech wypadkach zwrócono się do nas z prośbą o interwencję w celu umożliwienia wyjazdu na stożkę za granicę. Nie podejmujemy się takich interwencji, zainteresowanym zaś wyjaśnialiśmy, że wszelkie Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka każdemu gwarantują prawo do swobody opuszczenia własnego kraju, to jednak uważamy, że interes narodowy obliuguje, aby z tego prawa nie korzystać - nawet w tych przypadkach, gdy pocha ku temu rozgoryczenie wywołane przez dokonane doznane krzywdy i zniewagi bez możliwości zadośćuczynienia.

BEZRADNOŚĆ POJEDYNCZEGO OBYWATELA. We wszystkich prowadzonych przez nas sprawach przebija jeden zasadniczy problem: bezradność obywatela wobec machiny biurokratycznej, czy to państwowej administracji, czy organów gospodarczych. Skarżący się nam ludzie zwolnieni z pracy - utracili ją prawie we wszystkich wypadkach dlatego, że krytykowali nadużycia w swoich zakładach pracy albo odmawiali w nich uczestnictwa. Dochodziło do sytuacji, w której nie tylko potwierdzały się krytyczne zarzuty wysuwane przez obywateli, ale władze wycognęły z nich wnioski likwidujące krytykowane zjawiska - po czym krytykujący pozostawał bez pracy i nie może jej nigdzie otrzymać.

Analiza prowadzonych przez nas spraw wykazuje też, że władze administracyjne uważają, że ich autorytet oparty jest tylko na sile, zaś skargi przeciwko nie-słusznej decyzji urzędnika traktowane są jako zamach na interes państwa.

W jednym z najbliższych numerów OPINII zostaną przedstawione dokładnie te sprawy, których po wyczerpaniu wszystkich możliwości interwencyjnych nie udało się załatwić.

Bogumił Studziński

FAKTY

Gorzowski program mieszkaniowy

W Gorzowie powstała i rozpoczyna już budowę - w oparciu o kredyty państwowe - Spółdzielnia Tarasowych Domów Jednorodzinnych. Dlatego tarasowych, bo pięknie

położonych na stoku wzgórza. Spółdzielnia liczy 16 członków - wyłącznie funkcje nariuszy aparatu partyjnego i administracyjnego, z których osobą o najniższej funkcji jest naczelny architekt województwa.

Refleksje po pogrzebie Karola Popiela

Dnia 18.VI.1977 odbył się na Powązkach w Warszawie pogrzeb s.p. Karola Popiela, Prezesa Stronnictwa Pracy. Karol Popiel przeżył od lat za granicą, ostatnio w Rzymie, życzył sobie jednak, aby ciało jego pochowano w ziemi ojczystej. 18.VI. w kościele św. Karola Boromeusza odbyło się nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. bp Wł. Miziołek. Następnie pokrytą kwiatami trumnę przewieziono w pobliże katakumb, gdzie zegnali Prezesa jego przyjaciele i współpracownicy, a między innymi dr Konstanty Turowski, dr Kazimierz Studentowicz, przybyły z Rzymu Konrad Sieniewicz, Janusz Zabłocki, mec. Stefan Kaczorowski, mec. Władysław Sikorski i Józef Kwasiborski.

W okresie niepodległości między wojnami Karol Popiel był posłem na Sejm i liderem Narodowej Partii Robotniczej ("Prawica"). Działacz w Sejmie, który był prawnym parlamentem. Wspólnie z Chrześcijańską Demokracją, Stronnictwem Ludowym i innymi ugrupowaniami LPR przyczynił się do wielkiego dzieła polskiego, prawdziwego, demokratycznie wybranego Sejmu. Było to m.in. i ustawodawstwo zjednoczeniowe podzielonych przez zabory ziem polskich, wytworzenie polskiej skarbowości, pieniądza i braku państwa, uchwalenie najbardziej postępowego w ówczesnym świecie ustawodawstwa społecznego, robotniczego, pracowniczego i reformy rolnej, udział w wywieśkiej wojnie o niepodległość w 1920 r., odparciu najazdu i ustaleniu granic państwa. Wszystko to były dokonania pierwszych lat niepodległości, realizowane do 1920 roku.

Karol Popiel był jednym z ostatnich parlamentarzystów polskich tamtego okresu, który przeżył do 1977 r.

Zasługą Karola Popiela było m.in. pozytywne ustosunkowanie się do pokącenia NPR z Chrześcijańską Demokracją i głównym odłamem Hallerczyków w 1937 r. Pokącenie to, tak bardzo popierane przez sen. praż. Adamskiego, późniejszego biskupa i Wojciecha Konfrantego stało się jednym z najbardziej pożytecznych poczynień ówczesnej polskiej opozycji demokratycznej. Doprowadziło bowiem do wytworzenia Stronnictwa Pracy - które na jesieni 1939 r. weszło w skład koalicji tworzącej Rząd Polski we Francji oraz jego delegaturę w Kraju.

Wielkim znaczeniem moralnym tego aktu zjednoczeniowego stało się stopniowe przejęcie ideologii i programu chrześcijańsko-demokratycznego, opartego o zasady encyklik papieskich, przez wchodzące w skład Stronnictwa Pracy ugrupowania. Przyczyniła się do tego niezmiernie trudna praca działaczy chrześcijańsko-społecznych, przystąpienie "Unii" do Stronnictwa Pracy w 1943 r. oraz bezpośredni wpływ Karola Popiela. Po powrocie do Kraju w 1945 /gdzie przebywał niespełna dwa lata/, Karol Popiel wypowiedział się zdecydowanie za przyjęciem pełnego programu Chrześcijańsko-społecznego.

Próby Popiela i jego towarzyszy włączenia się w ówczesne życie polityczne w latach 1945-47 zawiodły wskutek zastosowania wobec Stronnictwa Pracy metody zradzieckiego "dublowania", a następnie bezpośredniego administracyjnego udzielenia. Karol Popiel wyjechał na emigrację polityczną, zaś wobec pozostałych w kraju działaczy Stronnictwa Pracy zastosowano znaną w okresie stalinowskim metodę prześladowania i męczennictwa. Dwóch z nich - ks. Zygmunt Kaczyński i Antoni Antezak - zmarło w więzieniu, kilku zaś, po wielu latach kaźni "zrehabilitowano". Spośród tych "zrehabilitowanych" - zmarli następnie Jerzy Braun, Stanisław Dukowski i Jan Hoppe; Viceprezes Stronnictwa Pracy Józef Kwasiborski przeżył nad grobem Karola Popiela.

Takie oto refleksje, oparte na prawdziwie historycznej, nasuwają się po pogrzebie s.p. Karola Popiela.

Stefan Kaczorowski

Pół prawdy, pół kłamstwa
Serial TV "Przed burzą"

Pierwsze odcinki tego serialu telewizyjnego, wspólnego dzieła sekretarza KC PZPR Frelka i partyjnego profesora Kowalskiego, niechlubnego hobatera afory typu plagiaterskiego sprzed kilku lat - wyglądały stosunkowo niwinnie. Oczywiście, te bowiem było, że pełna prawda nie zostanie ukazana, a zabiegł falsyfikatorskie stosowano bez porównania. Zgodnie, niż w poprzedniej propagandzie. Niestety, z każdym odcinkiem było coraz gorzej. Brak miejsca wstrzymuje nas od prostego zabiegu porównania ukazywanych na małym ekranie rozmów z zachowanymi dokumentami obrazującymi, jak wyglądały one naprawdę. Ograniczmy się do stwierdzenia, że praktycznie w każdej ze scen zawarty był jakiś fałsz, zaś niektóre rozmowy nie miały nic wspólnego ze znanym historykiem ich zapisem.

Zatrzymajmy się jedynie nad największym fałszem, jaki przewijał się przez cały serial: kwestią polityki radzieckiej owego okresu. Tej samej polityki, która bez ogródek została potępiona na XX zjeździe KPZR, gdzie uznano ją za wynik błędów stalinizmu.

ŁATWE DO SPRAWDZENIA FAKTY. Każdy, jeśli jest choć trochę otrzaskany w historycznej literaturze źródłowej, albo zada sobie nie wiele trudu aby postudiować książki dostępne w krajowych bibliotekach naukowych łatwo sprawdzi, że prawda historyczna przedstawia się następująco:

Stalin w 1939 r. uważał, że wybuch wojny między Niemcami a Anglią, Francją i Polską będzie korzystny dla ZSRR, gdyż stworzy możliwości:

- nabytków terytorialnych, eksportu rewolucji, wreszcie wkroczenia ZSRR na międzynarodową arenę z pozycji siły, po wykrwawieniu dwu walczących z sobą stron. Dlatego Stalin nie hamował wybuchu wojny, wręcz przeciwnie, gdy Hitler zaczął się wahać zaszczytowany twardym poparciem Polski przez Anglię - przywódca radziecki umożliwił Niemcom agresję, zawierając pakt Ribbentrop-Mołotow i zobowiązując się do udzielenia pomocy materialnej i militarnej. Okazało się, że generalnie Stalin miał rację, bo ZSRR wyszedł z wojny supermocarstwem i stał z się głównym zwycięzcą. Stalin pomylił się jedynie na krótką metę - nie przewidział, że to Hitler zaatakuje ZSRR wtedy, gdy to uzna za stosowne, gdy przywódca radziecki miał nadzieję uderzyć na Niemcy dopiero wówczas, gdy te będą całkowicie wykrwawione. Sporo spalonej ziemi rosyjskiej i nie rosyjskiej oraz miliony ludzi zapłaciło za ten krótkoterminowy błąd Stalina. - i właśnie dlatego polityka jego została potępiona na XX zjeździe KPZR w 1956 r. Znacznie surowiej niż w polskiej TV. Mimo iż cały plan strategiczny Stalina realizowany był kosztem Polski. Na XX zjeździe pamiętano o militarnej pomocy ZSRR dla Niemiec, o dostawach, zwłaszcza paliw, dla niemieckich czołgów, pamiętano wreszcie, że zajęcie w 1939 r. ziem wschodnich Rzeczypospolitej nie wzmogło obronności ZSRR. Autorzy "Przed burzą" wolą o tym zapomnieć.

PODWÓJNA GRA STALINA. W ramach kalkulacji politycznych Stalina, równocześnie z rokowaniami z Zachodem, prowadzone były tajne rokowania z Niemcami. Odkąd po polskim, rzuconym Hitlerowi "NIE!", Niemcy wypowiedziały traktat o nieagresji z Rzeczypospolitą. Stalin począł pilnie uważać, aby nie uczynić niczego, co mogłoby powstrzymać wybuch wojny. A co mogło powstrzymać jej wybuch? Albo kapitulacja Polski, albo stworzenie koalicji antyhitlerowskiej. O stworzenie takiej koalicji z udziałem ZSRR zaczęły zabiegać Anglia i Francja. Wprowadzić chodziło im głównie o zastraszenie Hitlera samym nawiązaniem rozmów z Moskwą. Stalin podjął tę grę - aby podbić swą cenę w oczach Hitlera. Od 17 kwietnia 1939 trwały już rozmowy Mierkałowa z Weissackerem. Im lepiej szły rozmowy z Niemcami, tym gorzej z aliantami - i na odwrót. Surrealizm ówczesnej sytuacji potęgowała chęć Anglików i Francuzów nabicia Stalina w butelkę, gdy w rzeczywistości to Stalin przy pomocy Woroszyłowa ich nabijał w butelkę.

Stalinowski dyplomata Astachow 11 sierpnia włączył do berlińskich rozmów "problem polski" - tzn., zaczął omawiać kwestię rozbioru Rzeczypospolitej. W rokowaniach z aliantami 14 sierpnia Woroszyłow wysunął sprawę przemarszu /natychmiastowego!/- a raczej, wkroczenia do Polski Armii czerwonej. Odmowa Becka, skrytykowana przez niektórych alianckich oficerów, przez premiera Chamberlaina i Daladiera przyjęta została z pełnym zrozumieniem. Zgadzała się ona z opinią Becka, że wpuszczenie Rosjan do Polski nie daje żadnej pewności, że kiedykolwiek będą chcieli ją opuścić, ale i nie zapewnia udziału ZSRR w wojnie z Niemcami. Wskazując na pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia potwierdził te obawy, stając się ostatecznym dowodem, że ZSRR chciał wojny - ale nie z Niemcami.

Nazywanie paktu 23 sierpnia "traktatem o nieagresji", w świetle tego chociażby co na ten temat stwierdzono na XX zjeździe KPZR - zakrawa na kpinę z telewizorów. Protokół dodatkowy do tego aktu zawierał m.in. stwierdzenie: "strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż rzek Narwi, Wisły i Sanu. Zagadnienie, czy interesy obu stron czynią pożądanym utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozważą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia". I rozwiązały w traktacie "o granicach i przyjaźni" z 28 września 1939, Stalin stanowczo uchylił koncepcję Hitlera utworzenia satelickiego państewka polskiego i wymógł na Niemcach zgodę, aby nazwa Polski na zawsze została wymazana z mapy Europy.

Jedynym śladem tego spisku niemiecko-radzieckiego w serialu jest zdanie, które pykające z fajeczki Stalin-Dmochowski wypowiada do Mołotowa: "Ribbentrop będzie mocno stawiał sprawę Polski ... Trzeba to jakoś rozwiązać".

Kreowanie Stalina, Mołotowa, a pośrednio i Berii na Aniołów Pokoju anno 1939 jest wątpliwą zasługą telewizji w stosunku do prawdy historycznej, a również w odniesieniu do dzisiejszych stosunków polsko-radzieckich. Jeśli mają się one korzystnie dla obu stron rozwijać, muszą wyzbyć się fałszu i kłamliwej jednostronności, gdyż inaczej nie będą obrastać wzajemnym zrozumieniem, nie zyskają zaufania i pozostawać będą w stałym oczywistym sprzeczności z pożądanym równorzędnością i partnerstwem tak w dziedzinie materii, jak ducha.

Zbigniew Narol

Listy do Redakcji

O prawdę historyczną

Publikujemy niżej list, skierowany 1.VIII. przez p.E.Odorkiewicza do Redakcji "Polityki". Wbrew dobremu obyczajom dziennikarskim, "Polityka" listu tego nie zamieszcza. /red./

W nr 31 "Polityki" z 30.VII br p.Antoni Przygoński w artykule "Rozmowy AL z AK" imputuje, że podczas Powstania Warszawskiego "Przedstawicielem AL przedstawiono w dowództwie AK Grupy "Północ" ocenę o dążeniu Niemców do zapewnienia sobie dróg odwrotowych, a co za tym idzie - zapewne także własną koncepcję obrony defensywnej, obrony dla przetrwania z minimalnymi stratami, łącznie z taktyką "odsunięcia się" od wymienionych wyżej kierunków działania niemieckiego" /podkreślenie moje/.

Pierwszą nieprawdą zawiera właśnie zdanie "a co za tym idzie", które nasuwa wątpliwości skąd ten - ni przypiók, ni przykład wniosek, nie znajdując żadnego podstawu w cytowanym przez autora meldunku, wydedukować p.A.Przygoński.

Druga nieprawda - to słowo "zapewne", bo posłużąc się tym słowem, p.A.Przygoński snuje już bez zastrzeżenia swoje kłamliwe fantazje.

Przecież wszystko, co p.Przygoński pisze po zdaniu "a co za tym idzie" jest własnym, bezsensownym wynyskiem autora, który bez zastanowienia przypisuje dowództwu AK z gruntu fałszywe i nieprawdziwe koncepcje taktyczne, których nawet ośmia nikt uczony nie może dopatrzeć się w rzeczywistych założeniach takty-